Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Rok X
Nr. 156

# ABC
# NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PROZ
Warszawa,
niedziela 2 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

## Kryzys francuski

Obalenie rządu Flandina skomplikowało ogromnie sytuację we Francji i co do dalszych losów waluty francuskiej zaczęła już panować w kołach międzynarodowych niepewność. Wśród londyńskiej City, która jeszcze onegdaj uważała pozycję franka za bardzo mocną, przeważała w piątek opinja, że dewaluacja franka jest już bliska. Komunikat agencji Reutera określa sytuację Francji jako jedno z najcięższych przesileń od czasu wojny światowej, a liberalna „News Chronicle" zarzuca rządowi angielskiemu, że angażując angielski fundusz wyrównawczy w intensywną obronę franka, naraża Anglję na ciężkie straty, wrazie jeśli franka nie będzie można utrzymać.

A tymczasem w Paryżu odbywały się gorączkowe narady. Za utrzymaniem waluty oświadczyli się wszyscy bardzo stanowczo, za udzieleniem nowemu rządowi koniecznych dla tego celu pełnomocnictw — również. Ale jak będzie z konkretnym programem i jak z trwałością rządu?

Równocześnie zaś francuski „szary człowiek" jest coraz bardziej nieufny — co do tego niema żadnej wątpliwości. Od tej nieufności do zaniepokojenia, a od zaniepokojenia do paniki przeskoki są bardzo niewielkie. Zagrodzić im drogę mógłby jedynie taki zwarty front polityczny, któryby się utrzymał przez czas dłuższy. Ale czy się na to zanosi?

Przed dziewięciu laty waluta francuska przeżywała podobnie ciężkie chwile, ale wówczas znalazł się Poincaré, który silną ręką potrafił wyprowadzić kraj z ciężkiej opresji. Obecnie Poincarégo już niema. Doumergue, pragnący iść w jego ślady, został przed rokiem zmuszony do ustąpienia. Lutowe zajścia z roku zeszłego, które zmiotły wówczas z ław ministerjalnych kartel lewicowy, już zatarły się w pamięci, tak jak zatarła się afera Stawiskiego. Niedawne zaś wybory komunalne, w których największy triumf odnieśli komuniści, prawie podwajając swoje mandaty, stawiły przed wszystkie partje lewicowe groźbę utraty wpływów na rzecz skrajnej lewicy: stąd tak łatwo obalono Flandina, gdyż nie był dla lewicy wygodny.

A przecież afera Stawiskiego była tylko zawnętrzną okazją do wyładowania się zbiorowych niezadowoleń. Prądy antyparlamentarne rosną we Francji coraz potężniej. Możliwość ponownego wystąpienia dawnych kombatantów staje znowu na widowni, krążą pogłoski o ewentualnych planach wprowadzenia dyktatury pod przewodnictwem gen. Weyganda i b. prefekta policji Chiappe'a.

Nie jest to zgoła sytuacja, którаby zbyt się nadawała do targów parlamentarnych i do rozwiązywania kwadratury koła, t. j. szukania ratunku — bez ofiar... Ale czemże innem ma być rząd p. Bouissona?

Z nieufnością parlamentarzystów do jednego premjera z większem zaufaniem do drugiego — byłaby jeszcze rzecz mniejsza, gdyby to rozwiązywało samą istotę sprawy. Ale tę istotę stanowi przecież „szary człowiek", stanowi ogół wyborców. Jeśli wśród nich nieufność do istniejących stosunków zaszła tak daleko, że zrodziła olbrzymi pęd do tezauryzacji, pod którego wpływem połowa obiegu monetarnego pochowała się po prywatnych skrytkach i tej nieufności nie można było w ciągu roku ostatniego w żaden sposób przełamać, choć hamowała bardzo silnie nastanie poprawy na rynku pieniężnym, — to czy nie jest to dzwoniący stale dzwonek alarmowy, że Francji grozi wewnętrzny kryzys zaufania? Czy nowy rząd, dając triumf ambicjom pewnych polityków, potrafi jednak uspokoić alarmowe dzwonki?

Pod względem bankowym frank francuski jest niewzruszony, nie mogły go zachwiać żadne dotąd ataki ze strony innych walut, ani żadne spekulacje. Ale ta niesłychanie obronna twierdza mogłaby paść niemal bez wystrzału, jeśli by atak nastąpił od wewnątrz. A to niebezpieczeństwo, do niedawna zgoła nieprawdopodobne, teraz zaczyna nabierać kształtów możliwości.

Pod takiemi auspicjami tworzy się rząd p. Bouissona. Jeśli ostatecznie dojdzie do skutku i utrzyma się w parlamencie, będzie jeszcze kwestją otwartą, czy znajdzie także poparcie w opinji, czy potrafi się uspokoić. Dopiero bowiem takie uspokojenie dałoby odpowiedź na pytania główne: czy kryzys francuski może wejść w stadjum poprawy, czy też wskutek nieufności społeczeństwa może być tylko odroczony — aby przy najbliższej sposobności tem ostrzej wybuchnąć.

**M. Grz.**

### Po wielu zastrzeżeniach kuluarowych

# Klub B. B. jednomyślnie uchwalił

## projekt ordynacji wyborczej pp. Cara i Podoskiego

### Posiedzenie klubu BB

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Sejmie plenarne posiedzenie Klubu B. B., poświęcone załatwieniu projektu ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej. Zebranie było bardzo liczne. Przybyło na nie około 300 posłów i senatorów.

Obrady zagaił prezes Rady Ministrów a zarazem prezes klubu płk. Sławek, wzywając obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego dwuminutowem milczeniem. Następnie pos. Podoski zreferował projekty ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu a wicemarszałek Car projekt dotyczący elekcji Prezydenta Rzplitej.

Dyskusja była bardzo krótka. Jakkolwiek bezpośrednio przed posiedzeniem odbywały się narady poszczególnych grup B. B. i jakkolwiek w prywatnych rozmowach nie tajono z wielu stron niezadowolenia, to jednak w dyskusji nie wysunięto większych zastrzeżeń.

Wedle wiadomości, krążących po kuluarach, przebieg dyskusji był następujący:

### Dyskusja

Pierwszy przemawiał pos. Sanojca, który oświadczył, że wprawdzie „wszystko się w nim burzy", uważa jednak, że powaga chwili nie pozwala na dyskusję i zgłaszanie poprawek, robionych „na kolanie". Trzeba raz skończyć z ordynacją wyborczą, wszystko jedno jaką — i uchwalić przedstawione projekty bez zmian.

Stanowisko pos. Sanojcy zaaprobował pos. Kozłowski z Garwolina.

Pos. Dratwa, działacz robotniczy, wypowiedział się przeciwko zasadzie głosowania na osoby. Obawia się ponadto, że jeżeli kandydatami na posłów będą wyłącznie zwolennicy obozu rządowego, to dojść może do gorszących zajść między kandydatami a wygrać może ten, który będzie krzyczał najgłośniej lub będzie miał najwięcej pieniędzy.

Pos. Paczek stwierdza, że nie uwzględniono zasady opierania ordynacji wyborczej do Senatu o związki zawodowe, a wprowadzono poprawkę o cenzusie naukowym. Skład kolegjum wyborczego wydaje mu się nieco zagmatwany.

Pos. Polkowski zapytuje, co będzie z Klubem BB i wyraża obawę, że przy nowej ordynacji wyborczej administracja będzie miała zbytnią przewagę i decydować będzie o wyborze kandydatów do Sejmu.

### Odpowiedź p. premjera

W odpowiedzi zabrał głos p. premjer Sławek, oświadczając, że według jego mniemania wyborcy powinni raczej wybrać tego, co mniej krzyczy, niż tego, co więcej. Rozpętanie namiętności wyborczych jest nieuniknione i nie zlikwiduje tego żadna ordynacja wyborcza. Jeśli mowa o administracji, to trzeba będzie prowadzić energiczną walkę z „lizunami" administracyjnymi, by społeczeństwo mogło bez nacisku wyrazić swoją wolę. Co do organizacji BB, to będzie ona nadal istniała, ale ulegnie pewnej ewolucji.

Przystąpiono do głosowania, w którem wszyscy posłowie i senatorowie oświadczyli się jednogłośnie za przedłożonemi projektami.

### Dalsze plany

Następnie odbyło się posiedzenie prezydjum Klubu. Uchwalono poczynić kroki w kierunku jak najszybszego rozpoczęcia prac sejmowych i uchwalenia ordynacji wyborczej. Wyrażono przytem opinję, że poprawki, zgłoszone jeszcze w ciągu soboty, powinny być wzięte pod uwagę.

W środę odbędą się uroczyste posiedzenia Sejmu i Senatu, poświęcone uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Prace w Sejmie rozpoczną się natychmiast po Zielonych Świętach

### Główne zasady

# Nowych ordynacyj wyborczych

Uchwalone na wczorajszem posiedzeniu BB. projekty ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu zawierają w zasadniczych swych postanowieniach co następuje:

### Sejm

**Projekt ustanawia liczbę posłów na 208.**

**Czynne prawo wyborcze do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24. Bierne prawo wyborcze (prawo wybieralności) na całym obszarze państwa (nietylko w swoim okręgu) ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 30.**

**Nie mogą kandydować w okręgach wyborczych, w których pełnią służbę: wojewodowie, oraz podlegli im urzędnicy, prokuratorzy sądów powszechnych (z wyjątkiem prokuratorów Sądu Najwyższego), kuratorowie okręgów szkolnych oraz podlegli im naczelnicy wydziałów, wizytatorzy i inspektorzy szkolni, dyrektorzy izb skarbowych oraz podlegli im urzędnicy, wreszcie oficerowie i szeregowi policji państwowej.**

**Wybory odbywają się w niedzielę. Okres wyborczy, t. zn. okres od zarządzenia wyborów do dnia głosowania wynosić będzie nie mniej niż 54 i nie więcej niż 60 dni.**

**Do przeprowadzenia wyborów będą powołani: generalny komisarz wyborczy, oraz okręgowe i obwodowe komisje wyborcze. Cały obszar Państwa ma być podzielony na 104 okręgi wyborcze, na każdy okręg przypadać będą dwa mandaty poselskie.**

**Listę kandydatów na posłów ustalać będzie w każdym okręgu „zgromadzenie okręgowe" pod przewodnictwem okręgowego komisarza wyborczego.**

**Zgromadzenie to ma się składać:**

**a) z delegatów samorządu terytorjalnego, wybranych: przez rady powiatowe (po 1 delegacie na 20.000 mieszkańców danego powiatu); przez rady gminne (po 2 delegatów na gminę, liczącą ponad 6.000 mieszkańców, a po 1 delegacie w pozostałych gminach); przez rady miejskie (po 1 delegacie na 4.000 mieszkańców miasta wydzielonego z powiatowego związku samorządowego, a na 6.000 mieszkańców w pozostałych miastach);**

**b) z delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych, wybranych: przez izbę przemysłowo-handlową (po 1 delegacie na 500 wyborców do izby); przez izbę rzemieślniczą (po 1 delegacie na 500 wyborców do izby); przez izbę rolniczą (po 1 delegacie na każdych dwóch delegatów rad powiatowych); przez zarządy pracowniczych organizacyj zawodowych, działających na obszarze okręgu conajmniej 3 lata przed zarządzeniem wyborów do Sejmu (po 1 delegacie na 500 członków tych organizacyj).**

**Poza wyżej wymienionemi, w okręgach liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, wchodzą w skład zgromadzenia okręgowego ponadto: delegaci samorządu zawodowego, wybrani: przez izbę lekarską (3 delegatów na okręg); przez izbę adwokacką (po 2 delegatów na okręg); przez izbę notarjalną (po 1 delegacie na okręg); delegaci Polskiego Związku Zrzeszeń Technicznych (po 3 delegatów na okręg) i delegatki organizacyj kobiecych (po 5 delegatek na okręg).**

W skład zgromadzenia okręgowego wchodzą pozatem delegaci, zgłoszeni po jednym conajmniej przez 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym. Podpisy na zgłoszeniu muszą być uwierzytelnione przez notarjusza za opłatą 10 gr. od podpisu.

W okręgach wreszcie, na których obszarze znajduje się szkoła akademicka, wchodzą do zgromadzenia okręgowego delegaci szkół akademickich (po 3 delegatów na szkołę wielowydziałową, a na szkołę jednowydziałową 1 delegat).

Prawo zgłaszania kandydatów na posłów ma każdy uczestnik zgromadzenia okręgowego. Na podstawie zgłoszeń uczestników przewodniczący ustala wykaz zgłoszonych kandydatów. Jeżeli zgłoszone zostaną tylko cztery kandydatury, to wszyscy zgłoszeni zostają wpisani na listę. Jeżeli zgłoszonych zostanie więcej, niż czterech, to odbywa się głosowanie, w wyniku którego zostają wpisani na listę kandydatów ci wszyscy, którzy uzyskali głosy conajmniej 1/4 głosujących.

Po ustaleniu listy kandydatów na posłów zgromadzenie okręgowe w podobny sposób ustala listę zastępców kandydatów na posłów.

Każdy kandydat może kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym.

W wyniku głosowania otrzymują mandaty poselskie dwaj kandydaci, którzy otrzymali największe ilości głosów, niemniej jednak, niż 10.000 głosów.

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że każdy wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym urzędową kartę do głosowania z wydrukowaną listą kandydatów i na tej karcie oznacza nazwiska dwóch kandydatów, na których pragnie oddać głos.

### Senat

Projekt ustanawia liczbę senatorów na 96, z których 1/3 będzie powoływana przez Prezydenta Rzplitej, a 2/3 przez wojewódzkie kolegja wyborcze, złożone z delegatów, wybranych przez obywateli posiadających prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi osobistej, wykształcenia lub zaufania do nich obywateli.

Prawo wybierania do Senatu będą mieli: z tytułu zasługi osobistej: obywatele, odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasług.; z tytułu wykształcenia: a) obywatele, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową typu licealnego (liceum pedagogiczne n.p.) albo szkołę oficerską lub szkołę podchorążych; b) obywatele, którzy przed wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionemi powyżej, albo posiadają stopień oficerski; z tytułu zaufania obywateli: a) obywatele piastujący stanowiska z wyboru w samorządzie terytorjalnym, a mianowicie członkowie rad wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich, oraz członkowie zarządów miejskich; b) obywatele piastujący stanowiska z wyboru w samorządzie gospodarczym oraz w zarządach zrzeszeń gospodarczych z tym samorządem związanych, a mianowicie radcowie izb rolniczych, przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów zrzeszeń przemysłowych, cechów, rzemieślniczych, związków gospodarczych, oraz organizacyj i kółek rolniczych; c) przewodniczący zarządów pracowniczych organizacyj zawodowych; d) przewodniczący kół miejscowych stowarzyszeń wyższej użyteczności; e) członkowie zarządów w powyżej określonych zrzeszeniach, wyższych szczebli organizacyjnych

Prawo wybierania nie służy jednak tym obywatelom, którzy nie ukończyli lat 30.

Prawo wybieralności do Senatu służy każdemu obywatelowi, mającemu prawo wybierania do Sejmu, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 40.

Kandydować można tylko w jednem województwie.

Każdy powiat dzieli się na obwody wyborcze, liczące około 120 do 150 wyborców do Senatu. Każdy taki obwód wybiera jednego delegata do wojewódzkiego kollegjum wyborczego. Wybór delegatów odbywa się na dwa tygodnie przed dniem głosowania do Sejmu na zebraniach obwodowych. Delegaci zbierają się na zebraniach w następną niedzielę po dniu głosowania do Sejmu.

Kollegjum wyborcze wyłania listę kandydatów, poczem przeprowadza głosowanie w ten sposób, że każdy delegat ma prawo oddać głos na tylu kandydatów, ilu senatorów wybiera dane województwo.

Z ogólnej liczby 64 senatorów, powołanych w ten sposób przypada: na m. st. Warszawę oraz woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów, na woj. warszawskie i łódzkie po 5, na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4, na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie, śląskie po 3, a na woj. pomorskie, nowogródzkie poleskie i stanisławowskie po 2 senatorów.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów do Senatu nastąpi w ciągu dni 7-miu powołanie pozostałych 32 senatorów przez Prezydenta Rzpltej.

## Zwołanie

### Sejmu i Senatu

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego Prezesa Rady Ministrów p. Władysław Paczkowski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej treści następującej:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu. Warszawa, dnia 1 czerwca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
*(—) I. Mościcki*

Prezes Rady Ministrów
*(—) W. Sławek"*

Identyczne co do treści jest równocześnie ogłoszone zarządzenie Prezydenta Rzplitej, zwołujące nadzwyczajną sesję Senatu.

## Odnalezienie syna

### Weyserhausera

NOWY JORK, 1.6 (PAT). Syn bogatego przemysłowca budowlanego Weyserhauser, który był porwany przed paru dniami przez bandytów, żądających 40.000 dolarów okupu, został odnaleziony. Suma okupu została podobno wpłacona, poczem policja w Tacoma otrzymała zawiadomienie telefoniczne z Issaquah (stan Waszyngton), iż dziecko znaleziono żywe i zdrowe na ulicy. Osoba, która zawiadomiła policję, przyprowadziła dziecko do komisarjatu.

## Napad

### na posła niemieckiego

BERLIN, 1.6 (PAT). Poseł Rzeszy Niemieckiej w Bogocie (Kolumbja) padł ofiarą napadu bandytów w okolicach Bogoty. Poseł jest ciężko ranny, ale niebezpieczeństwo życiu jego nie grozi. Rząd Kolumbji wyraził rządowi Rzeszy ubolewanie. Sprawcy napadu są ujęci.

# Zwłoki matki marsz. Piłsudskiego

## przewieziono z Sugint do Wilna

PUSTYŁKI, 1.6. (PAT). Dziś nastąpiło przewiezienie śmiertelnych szczątków ś. p. matki Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marji z Bilewiczów Piłsudskiej, z Sugint na Litwie do Wilna, gdzie spoczną w krypcie kościoła Ostrobramskiego Św. Teresy do czasu złożenia ich w mauzoleum na cmentarzu na Rossie.

Na punkt graniczny Pustyłki odległy o 42 km. od Wilna, przez który przejedzie orszak żałobny, przybyli z Wilna, już przed g. 13-ą, synowie ś. p. Marji Piłsudskiej pp. Adam, Jan i Kazimierz Piłsudscy oraz najbliższa rodzina. Na drodze przed granicznym słupem oczekuje przybycia żałobnego konduktu generalicja z inspektorem armji gen. Dąb - Biernackim, gen. Skwarczyńskim, gen. Godziejewskim, gen. Przewłockim, przedstawiciele władz ze starostą pow. wileńsko - trockiego Tramecourtem, prezydent miasta Wilna Maleszewski, dowódca K. O. P. brygady Wilno płk. Oletkiewicz, przedstawiciele korpusu oficerskiego garnizonu wileńskiego z dowódcami pułków legjonowych, stacjonowanych w Wilnie, przedstawiciele Związku legjonistów i duchowieństwo. W odległości 300 metrów od linji granicznej przed bramą z zieleni, na której widnieje portret Marszałka Piłsudskiego, gromadzi się licznie ludność z okolicznych wsi. Po obu stronach drogi ustawiły się oddziały wojska przybyłe z Wilna, kompanja piechoty 1 p. p. leg., kompanja KOP z brygady Wilno, szwadron 4-go pułku ułanów oraz baterja 1-go pułku artylerji lekkiej legjonowej. Władze litewskie w osobie naczelnika powiatu i zastępcy jego oraz komendant odcinka granicznego, przybyli na granicę, poinformowali władze polskie, że kondukt wyruszył z Sugint o godz. 1.45 i lada chwila jest spodziewany w Pustyłkach.

Kondukt żałobny przekroczył granicę o godz. 15.50 i przybył do Pustyłek. W Pustyłkach oddziały wojskowe oddały trumnie honory, muzyka zaintonowała hymn narodowy, licznie zebrana ludność miejscowa i okoliczna oddała matce marsz. Piłsudskiego hołd. Po krótkim postoju ruszył samochód z trumną i towarzyszącem mu autem w dalszą drogę do Wilna przez Podbrzezie. Ulice w Wilnie, któremi kondukt będzie szedł do kościoła Ostrobramskiego są już oświetlone lampami elektrycznemi, spowitemi kirem.

Podbrzezie kondukt żałobny przekroczył pieszo. Począwszy od Podbrzezia nie będzie się kondukt zatrzymywał nigdzie aż do Wilna. Przyjazd do Wilna oczekiwany jest od strony ul. Kalwaryjskiej.

# Przełomowe chwile we Francji

## Rząd Bouissona nie rozwiązuje na trwałe sytuacji

### Sytuacja wewnętrzna

PARYŻ, 1. 6. (tel. wł.). Szybkie utworzenie przez prezydenta Izby Bouissona nowego gabinetu, opierającego się bardziej, niż rząd Flandina na lewej stronie parlamentu, wskazuje na pośpiech, z jakim lewica pragnęła zażegnać przesilenie.

Wbrew bowiem wszystkim pozorom, przesilenie obecne nie wybuchło wcale na tle sprawy walutowej; poglądy nowomianowanego ministra finansów Caillaux na konieczność utrzymania parytetu złotego franka i walkę z spekulacją są takie same, jak poglądy, które w swej ostatniej mowie parlamentarnej wygłosił obalony premjer Flandin. Rzecz poszła o pełnomocnictwa, a więc o ograniczenie praw parlamentu, czego domagał się Flandin dla przeprowadzenia walki o uratowanie franka. Tych pełnomocnictw lewe skrzydło izby nie chciało udzielić Flandinowi.

Od dłuższego już czasu opinja francuska montuje się coraz bardziej przeciwko wynaturzeniom parlamentaryzmu, uniemożliwiającym kontynuowanie jakiejkolwiek trwałej polityki państwowej. Flandin, żądając pełnomocnictw, był w zgodzie z opinją. Na lewicy podejrzewano jednak, że pełnomocnictwa, jakich żąda premjer, są pierwszym krokiem do usunięcia wogóle wpływów parlamentu na sprawy państwowe i że, po ich uchwaleniu może przyjść łatwo etap drugi — faszyzacja polityki francuskiej.

Trzeba tu przypomnieć, że ostątnio podnosi się we Francji szereg głosów, mówiących wyraźnie, że na drodze parlamentarnej niemożliwe jest odrodzenie Francji. B. premjer Tardieu wydał niedawno książkę, w której stwierdził, że w polityce francuskiej nic już niema do zrobienia na drodze legalnej. Toteż wszystkie oczy zwracają się w stronę jedynej siły, jaka jest obecnie we Francji — związków kombatanckich, które już zeszłego roku tak poważnie zaważyły na szali w czasie pamiętnych rozruchów paryskich. Premjera Flandina, b. kombatanta, łączyły z temi związkami pewne stosunki. To zdaje się przedewszystkiem wywołało jego upadek w Izbie.

Gabinet Bouissona, pośpiesznie utworzony, jest to gabinet obawy przed przewrotem faszystowsko-kombatanckim. Wątpliwe jest jednak, czy ten rząd, który dla wzmocnienia swego autorytetu powołał w swój skład marsz. Petain będzie mógł na dłuższą metę się utrzymać i czy potrafi przezwyciężyć kryzys zaufania, będący istotną podstawą trudności walutowych, choć pełnomocnictwa w Izbie otrzyma łatwo.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że najbliższa przyszłość polityczna Francji rozegra się poza parlamentem, a nazwiskami przyszłości są: b. generalissimus gen. Weygand i b. prefekt policji Chiappe, posiadający nieograniczone zaufanie kombatantów.

### Skład nowego rządu

PARYŻ, 31. 5. (PAT). O godz. 1-ej w nocy Ag. Haw. podała nieoficjalną listę członków gabinetu: Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwo Spraw wewnętrznych —Fernard Bouisson; Ministrowie Stanu Bez Teki — Józef Caillaux, Edward Herriot, Ludwik Marin i marszałek Petain. Sprawy Zagraniczne — Laval, Sprawiedliwość — Pernot, Obrona Narodowa — gen. Maurin, Marynarka — Pietri, Lotnictwo — gen. Denain, Przemysł i Handel — Laurent Eynac, Finanse — Palmade, Oświata — Mario Roustan, roboty publiczne — Paganon, kolonjalne — Rollin, praca — Frossard, emerytury — Perfetty, rolnictwo — Henri Roy, zdrowie — Lafont, poczta i tlegraf — Amandel, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów — Catala.

Zastąpienie ustępującego ministra marynarki handlowej Bertranda nastąpi po jego powrocie z Nowego Jorku.

### Zmiany w gabinecie

PARYŻ, 1.6. (PAT). Palmade zrzekł się teki finansów, wobec czego stanowisko ministra finansów obejmuje Caillaux. Odmówił również udziału w rządzie Henri Roy, wskutek czego tekę rolnictwa powierzono Jacquier, który w gabinecie Flandina był ministrem pracy.

PARYŻ, 1.6. (PAT). Agencja Havasa donosi: fakt, iż Laval pozostał na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych komentowany tu jest jako dowód, że polityka francuska nadal pracować będzie nad organizacją pokoju europejskiego i bezpieczeństwa. Jest to czynnik doniosły w chwili, gdy rozpocząć się mają rokowania z Berlinem dla zawarcia paktu lotniczego i konwencji o ograniczeniu zbrojeń lotniczych.

PARYZ, 1.6. (PAT). Agencja Havasa donosi: Po przedstawieniu się prezydentowi Republiki Le brun'owi ministrowie postanowili odbyć posiedzenie rady gabinetowej we wtorek.

Minister finansów Caillaux konferował z b. ministrem Germain Martin'em. W rozmowie minister potwierdził swoją wolę nieprzepartą w kierunku utrzymania parytetu złota waluty francuskiej, bezlitosnego zdławienia działań spekulacyjnych, wymierzonych przeciw walucie i zwalczania tendencyj dewaluacyjnych. Możliwe, iż Caillaux powoła pomocnika spośród parlamentarzystów.

PARYŻ, 1.6. (PAT). Agencja Havasa donosi: komentarze w kuluarach Izby są bardzo życzliwe dla rządu Bouisson'a. Mówi się o zaufaniu Izby dla nowego premjera, a także, iż pełnomocnictwa będą uchwalone niemal bez dyskusji na posiedzeniu wtorkowem.

### 89-ty gabinet

PARYŻ, 1.6. (ATE). Rząd Bouisson'a jest 89-tym gabinetem od chwili ogłoszenia trzeciej Republiki, oraz 9-tym gabinetem od chwili istnienia obecnego parlamentu. Gabinet Bouisson'a składa się z 22 osób. W tej liczbie 21 ministrów i 1 podsekretarz stanu. Trzech ministrów należy do Senatu a 14 do Izby deputowanych. Trzech ministrów nie wchodzi w skład parlamentu. Są to minister stanu marszałek Petain i ministrowie wojny gen. Maurin oraz lotnictwa generał Denain. 9 członków nowego rządu należało do gabinetu Flandin'a, 3 ministrów, a mianowicie minister pracy Frossard, minister emerytur Perfetty i ministre zdrowia Ernest Lafont po raz pierwszy otrzymało teki.

Nowy gabinet jest niewątpliwie bardziej zorjentowany na lewo, aniżeli gabinet Flandin'a. Ustąpienie dotychczasowego ministra emerytur Rivollet, który był przedstawicielem byłych kombatantów, jest uważane jako protest przeciwko zamiarowi obniżenia rent inwalidzkich. Nowy premjer Fernand Bouisson, który przez lat 8 kierował pracami Izby deputowanych, uchodzi za wytrawnego i doświadczonego polityka. Nowy rząd przedstawi się parlamentowi w poniedziałek lub wtorek. Fernand Bouisson zażąda tych samych pełnomocnictw, których domagał się gabinet Flandin'a. Po uchwaleniu pełnomocnictw parlament zostanie odroczony, co nastąpi prawdopodobnie w dniu 9 czerwca.

## Nowe wstrząsy podziemne w Beludżystanie

# 30.000 ofiar trzęsienia ziemi

## Ranni giną pod płonącemi gruzami Quetta

LONDYN, 1.6. (ATE). Według ostatnich wiadomości z Karachi, trzęsienie ziemi w okręgu Quetta pociągnęło za sobą przeszło 20.000 ofiar w ludziach. Straty Europejczyków są oceniane na 100 zabitych i 200 rannych. Spod gruzów walących się domów wydobyto 50 Europejczyków i 153 Hindusów, którzy zostali przewiezieni do szpitali. Główny rynek w Quetta stoi w płomieniach. Miasto Czaman położone o 60 km. na północo - wschód od Quetty zostało zrównane z ziemią. Również miasta Kalat i Mustang bardzo ucierpiały. Z Karachi wysłano na miejsce katastrofy pociągi sanitarne. Ministerstwo lotnictwa w Londynie ogłosiło późnym wieczorem listę 34 lotników angielskich, którzy zginęli podczas katastrofy trzęsienia ziemi. 12 lotników zaginęło. Według doniesień otrzymanych z Ministerstwa dla Spraw Indyj niemal cała policja w Quetta zginęła. Natomiast straty wojska są stosunkowo małe.

QUETTA, 1.6. (PAT). W zburzonem wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi mieście Quetta wybuchł pożar, który podsycany wiatrem rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami.

Oddziały ratunkowe podwoiły wysiłki, aby ich wydobyć. Z Karaszi wyjechał do Quetty pociąg, wiozący środki żywności, lekarstwa oraz lekarzy i sanitarjuszki. Według półurzędowych danych liczba zabitych i ranionych wskutek trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi ogółem 30.000 osób. Główny szpital leży w gruzach, a z 300 chorych szpitalnych 200 poniosło mierć. W całym okręgu ogłoszono stan oblężenia.

LONDYN, 1.6. (PAT). Ministerstwo Wojny nie otrzymało informacji o tem, jakoby ofiarą trzęsienia ziemi padli żołnierze garnizonu brytyjskiego w mieście Quetta. Zginęli natomiast dwaj członkowie drużyny hinduskiej, która miała rozegrać mecz krokietowy w Quetta.

Przybywający z nawiedzonego klęską Beludżystanu mówią, że zwłoki ofiar grzebane są pośpiesznie, aby zapobiec szerzeniu epidemji. Wstrząsy wczorajsze, które spowodowały nowe spustoszenia i nowe ofiary w ludziach trwały przez 3 minuty, wstrząsy słabsze ponowiły się pomiędzy 3-ą nad ranem, a 14-ą. Liczba zabitych wzrosła, gdyż wiele osób zginęło tej nocy w czasie snu.

LONDYN, 1.6. (PAT). Urząd do spraw Indji otrzymał depeszę od rządu Indji zawiadamiającą, że miasto Kalat i pałac Miri zostały zniszczone całkowicie. Bardzo wiele osób zginęło w gruzach. Chan wraz z rodziną ocalał. Liczba Anglików zabitych wynosi około 200.

W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdezorganizowane. Z 60 pocztowców ocalało tylko 4. Listy wysyła się bez marek, poczta urzęduje w namiocie. Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie ile osób ocalało. Lotnictwo brytyjskie dotknięte jest ciężkim ciosem, gdyż w Quetta zginęło 50 lotników.

## 2.000 dzieci z Podkarpacia

# U Prezydenta Estonji w Truskawcu

BORYSŁAW, 1.6 (PAT). Dziatwa szkolna szkół powszechnych zagłębia naftowego złożyła dziś hołd bawiącemu na kuracji w Truskawcu Prezydentowi Republiki Estońskiej, Konst. Paetsowi. Ponad 2 tys. dzieci w barwnych strojach ludowych zgromadziło się przed obecną siedzibą Prezydenta Paetsa w Truskawcu, wypełniając szczelnie główną arterję komunikacyjną zdrojowiska i dziedziniec willi „Gopiana". Gdy Prezydent Estonji ukazał się na werandzie willi, mali manifestanci powitali go gromkim okrzykiem „Niech żyje!" i dwa tysiące chorągiewek o barwach polskich i estońskich pochyliło się przed dostojnym gościem. Jedna z dziewczynek, ubrana w strój ludowy, w imieniu dziatwy szkolnej wręczyła Prezydentowi wiązankę kwiatów. Skolei chór dziecięcy odśpiewał okolicznościową kantatę. Prezydent głęboko wzruszony, podziękował dziatwie i nauczycielstwu za wyrazy życzliwości i przeszedł wzdłuż barwnego szpaleru delegacyj.

Po uroczystości Prezydent Paets przyjął przedstawiciela PAT., któremu oświadczył, że wywozi z Polski jaknajlepsze wspomnienia i że jest głęboko wzruszony dzisiejszą manifestacją dziatwy polskiej. Na zapytanie, jak mu się podoba krajobraz Podkarpacia, Prezydent odpowiedział:

— Piękne jest Podkarpacie, piękna jest wasza Polska cała. Dotąd jej prawie nie znałem, widziałem tylko jej część niewielką, a i to poprzez kraty więzienne, kiedy byłem internowany przez okupacyjne władze niemieckie. Oczy więźnia inaczej widzą, niż oczy człowieka wolnego. Z więzieniem politycznem zetknąłem się — mówił dalej Prezydent — po raz pierwszy jeszcze za rządów carskich, kosztowałem więc chleb więzienny. Znam również gorzki smak chleba emigranta politycznego. Walcząc o wolność Estonji, zmuszony byłem szukać schronienia w Szwajcarji i na ziemi Waszyngtona.

Prezydent Paets opuszcza Polskę za kilka dni. Za okazaną mu przysłowiową gościnność polską Prezydent Paets dziękuje z całego serca. Węzły sympatji zadzierzgnięte z polską ludnością Podkarpacia w czasie jego pobytu, są bardzo silne i obopólne.

## Sprawa tajnego sądu komunistycznego

# Wykonawca wyroku śmierci przed sądem

## po zamordowaniu konfidenta policji

Dwa lata temu na terenie Płocka dokonany został bestjalski mord na Adamie Zelmanie, b. członku komunistycznej partji. Zelman, karany swego czasu za działalność komunistyczną, porzucił wywrotową robotę, a następnie, stawszy się przeciwnikiem komunizmu, oddał się na usługi wywiadu policyjnego.

Pewnego ranka dróżnik obchodzący tor pod Płockiem zauważył zwłoki mężczyzny. Ciało było już sztywne, a sekcja zwłok wykazała, że zmarły zamordowany został kilkoma strzałami rewolwerowemi. Ustalono następnie, iż zabitym jest Adam Zelman, który od dłuższego czasu otrzymywał anonimowe listy z pogróżkami, i któremu przysłano wkońcu wyrok śmierci partyjnego sądu komunistycznego.

Jako podejrzanego o morderstwo zatrzymano niejakiego Lendziona, który początkowo nie chciał przyznać się do zabójstwa. Przebywając w jednej celi z niejakim Więcławskim, zwierzył mu się, że istotnie brał udział w morderstwie i strzelał do Zelmana. Szczegółowo opisał przebieg sądu partyjnego i powiedział, że odbył się on w parowie, w odległości kilku kilometrów od Płocka. W charakterze sędziów występowało 3 komunistów: Szmul Finkielstein, Tadeusz Dzięgielewski i Jonas Kredyt, którzy rozpatrzywszy przewinienia dawnego członka jaczejki, zdecydowali się usunąć go drogą zamachu. Lendzion wylosowany został jako wykonawca wyroku i upatrzywszy dogodny moment, gdy ofiara nocą wracała do domu, stylu strzelił do Zelmana.

Towarzysz celi więziennej, Więcławski, był osadzonym przez władze konfidentem, który miał za zadanie wybadać Lendziona. W krótkim czasie Więcławski wypuszczony został rzekomo na wolność i skolei wystąpił jako świadek oskarżenia w procesie Lendziona. Na ławie oskarżonych znaleźli się również i członkowie sądu partyjnego, których aresztowano, a którzy konsekwentnie zaprzeczali swej winie.

Sąd Okręgowy w Płocku uznał, że Więcławski zasługuje na wiarę, pomimo że oskarżeni bronili się, iż konfident wymyślił całą scenę sądu i mordu, chcąc zasłużyć sobie na nagrodę. Lendzion skazany został na bezterminowe więzienie, Finkielstein i Dzięgielewski po 7 lat więzienia, Kredyt zaś na 5 lat.

Wczoraj sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny. Lendzion i towarzysze nadal podtrzymywali swoje pierwotne zeznania i podważali wiarygodność słów Więcławskiego. Sąd nie uwierzył Więcławskiemu, a wziąwszy pod uwagę całokształt okoliczności otaczających tajemnicę mordu uznał, że wina oskarżonych nie jest dowiedziona i wszystkich uniewinnił.

# Przygoda pechowego komiwojażera

## za łapówkę 50 groszy — 6 miesięcy więzienia

Pasażerowie przedziału II klasy pociągu, zdążającego z Żyrardowa Warszawy okazywali wyraźne zaniepokojenie. W powietrzu unosił się jakiś dziwny zapach, jakgdyby nieświeżego mięsa. Spoglądali sobie nawzajem na nogi i obrzucali się nieufnemi spojrzeniami. Wreszcie jeden z odważniejszych zapytał:

— Co tutaj tak śmierdzi?

Rzucone pytanie ośmieliło pozostałych i zaczęto poszukiwać przyczyny nieznośnego zapachu. Stwierdzono, że na górnej półce znajduje się olbrzymi kufer i z niego właśnie ulatnia się niemiła woń. Na pytanie, kto jest właścicielem walizy, nikt nie chciał się przyznać, wobec czego sprowadzono konduktora.

Funkcjonarjusz służby kolejowej przeprowadził na własną rękę śledztwo i wykrył, że właściciel cuchnącego ładunku ulokował się przezornie w sąsiednim przedziale. Był to komiwojażer, Hersz Berger. Zapytany, co wiezie w kufrze, początkowo oświadczył, że nie wie, ponieważ pakunek otrzymał od znajomego w Żyrardowie i miał go doręczyć pewnej osobie na stacji we Włochach.

Konduktor postanowił otworzyć kufer, tembardziej, że wśród pasażerów, posiadających bujną imaginację, zaczęły padać domysły, że w kufrze znajduje się zapewne trup zamordowanego człowieka. Biedny komiwojażer, usłyszawszy pogłoski, zbladł i począł drżeć na całem ciele.

Kufer otworzono i wtedy oczom zebranych przedstawił się rzeczywiście widok mrożący krew w żyłach. Olbrzymia waliza wyładowana była całemi kawałami mięsa, zlekka już nadpsutego. Berger zaklinał się, że mięso nie jest ludzkie, lecz poprostu cielęce. Uwierzono mu, lecz ponieważ tego rodzaju ładunków nie wolno przewozić w wagonach osobowych, konduktor spisał protokuł.

Berger napróżno prosił i błagał o darowanie mu przewinienia. Zaczął krok w krok chodzić za konduktorem pociągu, manipulując coś koło kieszeni konduktora. Zniecierpliwiony funkcjonarjusz, nie mogąc się pozbyć natręta, zapytał:

— Co pan tak chodzi za mną, jak mucha za bydłem!

— Niech pan popatrzy, co pan ma w kieszeni — odparł komiwojażer.

Kolejarz włożył rękę do kieszeni i ze zdumieniem wyjął 50 groszy.

Berger zaczął następnie jeszcze prosić gorąco o zniszczenie protokułu, obiecując coś dopłacić. Na to konduktor sporządził drugi protokuł i oskarżył komiwojażera o usiłowanie przekupstwa.

W Sądzie Okręgowym Berger tłumaczył swój krok lekkomyślnością.

— Co ja mam za te głupie 50 groszy? Przestraszyłem się sprawy karnej i wyjechałem na prowincję. Rozesłano za mną listy gończe i od kilku tygodni siedzę już w więzieniu. Gdybym przypuszczał, że narażę się na takie kłopoty, nigdybym nie proponował łapówki.

Sąd skazał Bergera na 6 miesięcy więzienia i 10 zł. grzywny z zawieszeniem kary.

### Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze Jego poczytnego pisma notatki następującej:

Dnia 1 czerwca r. b. w numerze 155 „ABC - Nowin Codziennych" ukazał się artykuł ułożony na zasadzie materjału dostarczonego do redakcji przezemnie a zaopatrzony w tytuł przez redakcję. Zważywszy, że z artykułu tego można wnioskować, że treść jego odpowiada wrażeniom i poglądom ogółu wycieczki niniejszem zaznaczam: 1) że nie zostałem upoważniony ani przez kierownictwo ani przez kolegów do występowania w imieniu ogółu i 2) że artykuł ten przedstaawia moje osobiste wrażenia i poglądy.

Konstanty Chalecki



# XV. Międzynarodowe Targi Wschodnie

## we Lwowie

W czasie od 31 sierpnia — 15 września b. r. odbędą się we Lwowie poraz piętnasty Międzynarodowe Targi Wschodnie. Z uwagi na zbliżającą się piętnastą kampanję, tegoroczne Targi Wschodnie będą miały charakter Targów jubileuszowych, przyczem przypomnieć należy, że Targi Wschodnie we Lwowie były pierwszemi Targami w Polsce o charakterze międzynarodowym, gdy w roku 1921 rozpoczęły swą działalność. Pierwsze Międzynarodowe Targi Wschodnie, jakie się odbyły w r. 1921, zostały uroczyście otwarte przez ówczesnego Naczelnika Państwa, ś. p. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Wobec trwającego od kilku lat wzrostu zainteresowania Targami wśród szerokich kół przemysłowych i handlowych, także zbliżające się Targi Wschodnie zapowiadają się szczególnie korzystnie, a liczba dotychczasowych zgłoszeń udziału, tak z kraju jak i zagranicy, każe oczekiwać, że Zarząd Targów Wschodnich stanie w tym roku przed zagadnieniem braku pomieszczenia dla zgłaszających się wystawców. Już można stwierdzić, że tegoroczny udział wystawców na Targach Wschodnich, przekroczy znacznie udział wystawców na wszystkich targach w Polsce w okresie szeregu ostatnich lat. Charakterystyczne przytem jest, że w roku bieżącym weźmie udział znacznie większa ilość państw zagranicznych, aniżeli w latach ostatnich, a szereg państw wystąpi w formie oficjalnej. Tak więc z punktu widzenia możliwości transakcyj eksportowych tegoroczne Targi Wschodnie będą przedstawiały szereg korzystnych okazyj dla rozszerzenia zagranicznych rynków zbytu. Z uwagi na szczególnie dogodny termin Targów Wschodnich, który zbiega się z okresem sezonu dla szeregu artykułów, z natury rzeczy także transakcje na rynku krajowym zapowiadają się bardzo korzystnie.

# Warszawska giełda pieniężna

## w dniu 1 czerwca

**Dewizy:** Belgja 91.00, Gdańsk 100.00, Holandja 357.50, Londyn 26.17, Nowy Jork 5.30¼, Paryż 34.95, Praga 22.11, Szwajcarja 171.53, Stokholm 134.90, Włochy 43.74, Berlin 214.35. Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie słabsza, b. słaba dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.34—5.33. Rubel złoty — 4.82. Dolar złoty 9.29—9.28. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 182.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.30.

**Papiery procentowe:** 3 proc. poż. budowlana 42.00, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62.00—62.38, odcinki po 500 dol. 62.50—62.63 (w procentach); 4 proc. poż. inwestycyjna 105.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 57.75—52.25, 5 proc. konwersyjna 66.00, 6 proc. poż. dolarowa 82.00—81.88 (w proc.), 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 60.00, 8 proc. L. Z. i obligacje Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 95.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 47.50; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 48.00—47.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.63—56.50, odcinki po 1000 zł. 57.00—56.75, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 50.50.

Akcje: Bank Polski 86.75. Tendencja dla pożyczek państw. mocniejsza, dla listów zastaw. przeważnie słabsza, obroty akcjami małe. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93 i jedna czwarta — 93 i trzy ósme (w proc.), 7 proc. śląska 73 i pół (w proc.), 7 proc. st. m. Warszawy 72 i pół (w proc.).

Jan Korolec

# Myśl na żołdzie kapitału

Stany Zjednoczone są dumne ze swego tysiąca uniwersytetów, miljona słuchaczy, którzy uczęszczają na wykłady tych uniwersytetów i sto tysięcy wykładających. Duma ta wydaje się nieco przesadzoną, jeśli się weźmie pod uwagę poziom nauki, jaka jest w nich wykładana.

### KAPITAŁ UTRZYMUJE UNIWERSYTETY

Większość uniwersytetów jest własnością fundacyj, stworzonych przez miljarderów amerykańskich. Majątek tych fundacyj wynosi 3 miljardy 280 miljonów dolarów, a darowizny na ich cele sięgają 120 miljonów dolarów rocznie.

### I ZARZĄDZA NIEMI

Będące własnością miljarderów przyzwyczajonych do businessu fundacje uniwersyteckie zarządzane są przez rady nadzorcze w taki sam sposób, jak wielkie przedsiębiorstwa. Nauka jednak nie jest businessem i dla tego kapitalistyczny sposób zarządzania jej przybytkami musi odbić się na jej poziomie.

### ZBYTEK MATERJALNY

Nie może temu zapobiec zbytek urządzeń materjalnych, będących do dyspozycji uczonych. Obszerne, nowoczesne i higjeniczne gmachy, położone przeważnie w pięknych, spokojnych miejscowościach, luksus bibljotek i laboratorjów, duże wygrodzenie uczonych — oto wszystko środki umożliwiające uprawianie wiedzy w sposób dogodniejszy niż w innych krajach. Obok wynagrodzeń płaconych profesorom, istnieją tysiące subwencyj, przyznawanych — również przez miljarderów — ludziom uprawiającym naukę. Człowiek, tkóry poświęci się w Stanach Zjednoczonych nauce, ma naogół zapewnione środki utrzymania.

### NAUKA NA USŁUGACH PRAKTYKI

Tylko naogół, mając tak świetne warunki materjalne, uniwersytety i pracujący na nich uczeni nie mogą bezinteresownie służyć czystej wiedzy. Stosownie do życzenia finansistów, przemysłowców i kupców, którzy finansują i zarządzają uniwersytetami, zadaniem uniwersytetów jest wychowanie ludzi przystosowanych do życia nowoczesnego t. zn. przygotowanych do służby w przedsiębiorstwach przemysłowych handlowych i kredytowych. Zadaniem uniwersytetów jest zaspakajanie potrzeb publiczności, tak samo, jak jest to zadaniem restauracyj i cukierni.

### NA USŁUGACH KAPITALIZMU

Jedno z czasopism amerykańskich zjadliwie charakteryzuje działalność uniwersytetów:

„Są finansiści i biurokraci, którzy uważają się za profesorów. Dbają oni o to, by nauki społeczne były w dobrych rękach. Ich teorja mówi, że jeśli zebrać wszystkie dane statystyczne, dotyczące murzynów, to przesądy rasowe znikną; jeśli się zbierze wszystkie fakty, dotyczące wyzysku robotników, on zniknie i będzie zastąpiony przez zgodę klas“.

A Encyklopedja nauk społecznych dodaje:

„Polityka i administracja fundacyj odzwierciadla ich pochodzenie. Bez obrażania ich kierowników można stwierdzić, że jest nieprawdopodobnem, by były w opozycji do ustroju, który umożliwił ich powstanie... Można cytować szereg wypadków, gdy ich wpływ przeciwstawiał się postępowi“.

### WSPÓŁPRACA NAUKI Z PRZEMYSŁEM

Inne czasopismo amerykańskie pisze:

„Uniwersytet i przemysł stali się sprzymierzeńcami. Przemysł finansuje uniwersytet ogromnemi sumami. Wzamian za to uniwersytet, zamiast wychowywać młodzież, uczy ją kupować przedmioty niepotrzebne, które przemysł potrzebuje sprzedać. Ponieważ zwiększa się sprzedaż kodaków, może dany uniwersytet utworzyć wydział filozoficzny i zapewnić lepsze wynagrodzenie profesorowi astronomji. Ponieważ sprzedaje się więcej papierosów i mlecznej czekolady, uniwersytet może zbudować nowe laboratorja. Ale kierownicy przemysłu nie zapewnialiby przemysłowi tych dotacyj, gdyby uniwersytety chciały wychowywać kulturalnych mężczyzn i naturalne kobiety, zamiast, jak to czynią obecnie, produkować konsumentów papierosów i czekolady mlecznej“.

Oto los myśli, będącej na żołdzie wielkiego kapitału.

# Jak będzie w nowym Sejmie?

## Przypuszczenia prasy

Przed kilku dniami w wileńskiem „Słowie“ p. Cat (pos. Mackiewicz z. BB), zastanawiając się nad tem, jaki będzie Sejm wyloniony z nowej ordynacji wyborczej, oświadczył, że będzie on w całem tego słowa znaczeniu „gminny“, bo reprezentujący głównie polityków samorządu gminnego. Komentując to określenie, żydowski „Nasz Przegląd“ objaśnia, iż p. Cat rozumie pod niem

„...sejm prostacki, sejm analfabetów — jeśli nie dosłownych, to przynajmniej politycznych. Taki sejm nie może być na rękę Sanacji. Bo jedno z dwojga, albo ci poczciwcy będą zwolennikami Sanacji, kompromitując jej ideologję gorzej niżby to mogła uczynić najzłośliwsza opozycja, albo też będą przeciwnikami rządu, a więc choćby byli kostytucyjnie bezsilni do obalenia rządu, formalnie, to powalą go moralnie.

Jeżeli tedy nowa ordynacja ma dać Sanacji większość — czytamy dalej — to tylko w warunkach nacisku, powiedzmy, moralnego. Ale właśnie tu otwiera się dla stronnictw politycznych świetna perspektywa, jaka nie istniała dla nich podczas najpiękniejszej epoki sejmowładztwa. Dlaczego? Bo w interesie samej Sanacji leżeć będzie, aby opozycja do Sejmu weszła i to w osobie swoich najwybitniejszych przedstawicieli“.

Nie można odmówić tym komentarzom sporej fantazji i to bardzo daleko sięgającej. Ale narazie wszyscy są skazani na opieranie dociekań co do przyszłości na fantazjach. Czyni to także p. Cat, snując w „Słowie“ dalsze przypuszczenia na temat układu sił w nowym Sejmie i przewidując trzy możliwości:

„1) Sejm podzieli się na zwolenników rządu, względnie rządów piłsudczyków i przeciwników. Ta możliwość zaszłaby na pewno, gdyby do Sejmu przyszłego miała wejść opozycja w jakiejś mocniejszej liczbie, powiedzmy od 20 proc. powyżej składu sejmu:

2) Opozycja będzie nikła — Sejm będzie się składał wyłącznie z ludzi należących do obozu piłsudczyków. Wtedy zachodzi możliwość, że obóz ten podzieliłby się na szereg grup reprezentujących bądź interesy dzielnicowe, bądź interesy społeczne, grupę robotniczą, włościańską, inteligencką etc. Oczywiście, pod szyldami takich ugrupowań działałyby istniejące jeszcze dzisiaj organizacje porozumienia politycznego.

3) Sejm zorganizowałby się w ligi. Jeden poseł może należeć tylko do jednej frakcji sejmowej, natomiast jeden i ten sam poseł może należeć do kilku lig. Ligi są to związki celowe. Mogą być powiedzmy, ligi: reformy rolnej, równouprawnienia kobiet, obrony zasad katolickich, obrony własności powiększenia siły zbrojnej państwa, zmniejszenia ilości urzędników i licznych innych celów.“

Oczywiście, alternatywy druga i trzecia traktują nowy parlament jako zmienioną kombinacje dzisiejszego BB i wobec tego nawiązują do stosunków, jakie w tym klubie dotąd istniały, lub mogą istnieć w przyszłości. Dotąd istniały „grupy“ — i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że dążność do wyeliminowania z parlamentu wszelkich platform politycznych uczyni niemożliwem kontynuowanie wśród posłów obozu rządowego takiego podziału, umożliwiającego im łączenie się wedle kryterjów politycznych czy społecznych i — uprawiania opozycji w łonie BB.

Ale czemże byłyby proponowane „ligi“, jako jedyna dopuszczalna więź organizacyjna między nowymi posłami? Jedynie formułką, mającą osłonić ich kompletne rozproszkowanie i — umożliwiać doraźne mobilizowanie większości dla poszczególnych aktualnych spraw. Ilekroć zatem będzie chodziło o jakąś ważniejszą ustawę, będzie powstawała także odpowiednia „liga“.

Ale prawdopodobnie i hypotezy „Słowa“ są tylko próbami odgadnięcia wielkiej niewiadomej, jaką jest przyszłość.

# Umorzenie zaległości samorządowych

## Okólnik Ministerstwa Spr. Wewn.

Ministerstwo Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast okólnik w sprawie ulgowych spłat zaległości w samoistnych daninach komunalnych. Okólnik poleca, aby wstrzymano egzekucję zaległości, powstałych w okresie do 31 marca 1934, jako podlegających umorzeniu, względnie odroczeniu.

Tytuły wykonawcze na zaległości, podlegające całkowitemu umorzeniu, mają być złożone do akt, a postępowanie egzekucyjne umorzone. Tytuły wykroczenia na inne zaległości mają być odłożone do 15 czerwca r. b., a o ile chodzi o posiadaczy gospodarstw wiejskich, do 1 listopada r. b.. Po tych terminach należy wyprowadzić stan zaległości i definitywnie ustalić umorzenia, względnie odroczenia.

Wszystkie inne tytuły wykonawcze, niezakwalifikowane do umorzenia, względnie odroczenia, oraz tytuły na zaległości powstałe po 1 kwietnia 1934 r. podlegają wykonaniu egzekucyjnemu.

# Ujemne saldo

## obrotów z Palestyną

Opracowane zostały zestawienia, obrazujące ruch wkładów oszczędnościowych i przekazów pieniężnych, dokonywanych przez kasę P. K. O. pomiędzy Polską a Palestyną. W roku ub. tą drogą przekazano z Palestyny do Polski 3.594.887 zł., zaś z Polski do Palestyny kwotę 4.221.692 zł. Jak widać ruch przekazowy pomiędzy Polską a Palestyną zamyka się saldem ujemnem dla naszego bilansu płatniczego.



# Wiadomości polityczne

### WYKLUCZENIE Z KLUBU B. B.

Jak donosi „Iskra“, wyrokiem sądu klubowego wykluczony został z klubu parlamentarnego BBWR i skreślony z listy członków Bezpartyjnego Bloku poseł Tadeusz Straszyński za czyny nielicujące z godnością poselską.

### SOCJALIŚCI CZESCY NIE DOTRZYMALI SŁOWA

Czeska socjalna demokracja odmówiła przyznania mandatu do parlamentu praskiego pp. Chobotowi i Badurze, nie wykonując tem samem umowy o bloku z Polską Socjalistyczną Partją Robotniczą. W ten sposób cała ludność polska na Śląsku nad Olzą i na Morawach reprezentowana będzie przez posła Wolffa.

### W M.S.Z.

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck, przyjął wczoraj nuncjusza apostolskiego w Warszawie, mgr. Marmaggi.

### Z DYPLOMACJI

Poseł austrjacki w Warszawie, p. Hoffinger, wyjechał do Rygi i Tallina. Podczas nieobecności posła zastępować go będzie pierwszy sekretarz poselstwa p. L. Jordan w charakterze charge d'affaires a. i.

*

Poseł finlandzki w Warszawie, dr. Gustaw Idman, wyjechał w sprawach służbowych do Bukaresztu. W sprawach poselstwa w czasie jego nieobecności zastępować go będzie attaché poselstwa p. Lars Gadd.



# Wśród pism

### NAGANA GADATLIWOŚCI

Szereg artykułów, w których organ sanacyjnych konserwatystów „Czas“ przedstawiał w ostatnich czasach opinje swego obozu w rozmaitych dziedzinach naszej polityki, wywołał dość cierpką reakcję ze strony — „Gazety Polskiej“. Czytamy bowiem w notatce zatytułowanej: „Czas“ na wielkim koniu:

„Cała nasza poważna prasa w ostatnich czasach zachowuje spokój, powagę, zimną krew. Z jednym wyjątkiem. Rozważny, namaszczony „Czas“ stał się nagle gadatliwym, światoburczym — przedewszystkiem w stosunku do swojej własnej poprzedniej linji. W polityce wewnętrznej począł pisać o jakimś „terorze“, w jego tylko istniejącym imaginacji. W polityce zagranicznej „Czas“ wykonał salto mortale godne samego Władysława Studnickiego. W polityce gospodarczej potrafił odwrócić własną linję o 130 st. Bo co jest wspólnego pomiędzy — słusznem — żądaniem konsekwentnej równomiernej deflacji, wycięcia garbów i wypełnienia dołów, a wyrzekaniem się dotychczasowego 5-letniego dorobku, zamaskowanem żądaniem inflacji, „interwencji konjunkturalnej“ i „planowego ożywienia“ gospodarstwa?

A w konkluzji:

„Musimy z przykrością stwierdzić, że zdenerwowana gadatliwość „Czasu“ we wszystkich kierunkach — wywołuje wrażenie przykre. Szczególniej, że lekkomyślne „besserwisserstwo“ „Czasu“ we wszystkich dziedzinach przypadło właśnie na okres, w którym każdemu przystoi nadewszystko spokój i powaga“.

Pisząc przed tygodniem swój pierwszy proniemiecki artykuł propagandowy, „Czas“ stwierdzał, że ‚do organu półoficjalnego t. zn. do „Gazety Polskiej‘ należy autentyczne wyjaśnienie naszej polityki zagranicznej“, a do innych pism sanacyjnych „szerzenie w naszem społeczeństwie zrozumienia dla podstaw, na których się ona opiera“. Widocznie jednak działalność komentatorska była zbyt pospieszna, skoro „autentyczne wyjaśnienie“ ma ton karcącej reprymendy.

Jeszcze ostrzej zwraca się przeciw „Czasowi“ katowicka „Polonia“, w której pos. St. Stroński w artykule p. t. „Niepoprawni“ pisze:

„Ni stąd ni zowąd przypomniały się „Czasowi“ te dlań widoczne najlepsze czasy, kiedyto, zwłaszcza w latach wojny światowej, nie widział świata poza Niemcami“...

a po przytoczeniu argumentów „Czasu“:

„Trudno, kto takiemi chwytami dobiera się do polityki zagranicznej i takie nastroje usiłuje szerzyć w Polsce, na rzecz Niemiec a przeciw Francji, nie ma prawa dziwić się, gdy mu się powie, że jest to obłędny zawrót głowy bardzo pośledniego poziomu... jeśli wysuwanie troski Niemiec o stałość rządu w Polsce jest wysłowieniem zręcznem, szczególnie ze względu właśnie na ten rząd, to już, dalibóg nie wiadomo, gdzie jesteśmy, a raczej dokąd zabrnął stary „Czas“ w niewczesnych zapędach miłosnych wiosennego odurzenia niezdrowemi wspomnieniami“.

### W KTÓRĄ STRONĘ?

W „Naszym Przeglądzie“ p. Regnis, stwierdzając, że obecnie sfery polityczne zmierzają ku nastawianiu opinji „w stronę nowej konstytucji“ i że jednak „trudno jest odwrócić się twarzą w stronę konstytucji, skoro w ciągu wielu lat i od czasu przewrotu majowego szczególnie nie zwracano na nią uwagi, gdyż była w powszechnej pogardzie“, zastanawia się m. in. nad pytaniem kto będzie kierował polityką zagraniczną Polski?

„Działo się bowiem tak, że sprawami zagranicznemi kierował istotnie marszałek Piłsudski i w charakterze generalnego inspektora armji, i w charakterze Ministra Spraw Wojskowych, a nadewszystkiem w charakterze nadministra spraw zagranicznych. Uczniem marszałka Piłsudskiego był Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Ale bezwzględnie spogląda się w stronę Alei Ujazdowskich tembardziej, że konferencja na Zamku u pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się z udziałem premjera, generalnego inspektora sił zbrojnych i Ministra Spraw Zagranicznych.

W każdej dziedzinie pozwalał marszałek Piłsudski pływać swoim uczniom rzucając ich na głębokie wody, ale nie w dziedzinie polityki zagranicznej, gdze kierował, manewrował i szkicował linję postępowania. Nadrzędna funkcja jednego człowieka zostaje przeto podzielona między wielu ludzi i pod adresem mężów stanu obdarzonych nowemi atrybucjami, wyposażonemi w większe prawa zmierzają pytaina: Do dziś dnia układał expose Minister Spraw Zagranicznych, porozumiewając się z Belwederem, wysyłał noty, wysłuchując wskazówek marszałka Piłsudskiego. Sytuacja międzynarodowa nie zmieniła się ku lepszemu i staje pytanie nieprzewidziane konstytucyjnie. gdzie będzie szukał źródła natchnień? czy wystarczą mu dotychczasowe wskazówki, dawne rozmowy, pisma i przemówienia, czy stworzona zostaje nowa instytucja w oparciu o Aleje Ujazdowskie?“

Omówiwszy zaś zamierzone w nowej ordynacji wyborczej usunięcie z życia politycznego stronnictw, autor konkluduje:

„Oczy ludzkie przyzwyczajone do obserwacji ścierania się sił politycznych spoglądać będą nietyle na konstytucję, ile na nowe grupy i czynniki wkraczające na arenę polityczną, będą mierzyć siły wzajemne działaczy państwa. Myśl polityczną zastąpi coraz mocniej jej cień — plotka. Na miejsce bujnego życia politycznego przyjdzie okres wzmożonych plotek z życia grup i ludzi postawionych wysoko“.



# Ciężki przednówek na wsi

# „Bractwo jednego kartofla“

## Pomoc samorządów zawiodła

Z wielu stron kraju donoszą — jak donosi agencja „Press“ — nadchodzą wieści, iż tegoroczny przednówek na wsi zapowiada się niezwykle ciężko. W różnych okolicach państwa uboga ludność wiejska pozbawiona jest wszelkich zapasów kartofli i zboża, które umożliwiłyby jej przetrwać do nowych zbiorów.

W licznych gminach przyjmuje się inicjatywa jednego z księży proboszczów w powiecie jaworowskim (woj. lwowskie), który w parafji swojej założył organizację dobroczynną pod nazwą „Bractwo jednego kartofla“ celem niesienia pomocy ludności głodującej. Przez ofiary w naturze zamożniejsi gospodarze wspierają współbraci pozbawionych środków do życia. Akcja samopocy wśród ludności wiejskiej zatacza coraz szersze kręgi.

Jest rzeczą smutną, iż władze samorządowe zachowują się biernie w obliczu przednówka i nie podejmują na wsi żadnej akcji z tytułu opieki społecznej. Po gminach istnieją wprawdzie na podstawie odnośnych dekretów t. zw. opiekunowie społeczni, ale ci pozbawieni są wszelkiej możności działania spowodu braku funduszów...

Pod wpływem alarmujących doniesień o głodzie na wsi, centralne organizacje samorządowe wystąpiły do powiatów i gmin o natychmiastowe podjęcie akcji opieki społecznej na wsi.

— Opieka społeczna wsi — brzmią słowa apelu — źle funkcjonuje, a w przeważnej części kraju zupełnie nie istnieje. Zanim powstała i rozwinęła się na dobre, zginęła śmiercią niesławną. Zabiła ją nasza biurokracja, kryzys i nasza lekkomyślność zdawania się na łaskę losu.

Znawcy stosunków wiejskich są zdania, iż wystąpienie centralnych organizacyj samorządowych jest spóźnione, o ile chodzi o rok bieżący. W czasie tegorocznego przednówka głodująca ludność wiejska skazana jest na dobroczynność i pomoc sąsiedzką.

# Miljonowe powództwo

## w aferze parcelacyjnej

Zakończone zostało trwające od 2 lat śledztwo w jednej z największych afer parcelacyjnych na Kresach Wschodnich, które prowadzone było przez sędziego dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie. Głośna była przed dwoma laty afera z wyrębem lasów w wielkim majątku Buszcza, powiatu Stołpnickiego na szkodę angielskiej obywatelki, Julji Moorton. Generalny plenipotent Buszczy, inż. Lassen i jego zastępca, Marjan Gawiak przeprowadzili szereg oszukańczych tranzakcyj, sprzedając bezprawnie lasy na wyrąb eksporterom zagranicznym. M. in. poszkodowany został Berliński Dom Handlowy von Schenk, któremu sprzedane zostało prawo wyrębu na już wyeksploatowanych terenach. Obecnie inicjatorzy afery: Lassan i Gawiak postawieni zostali w stan oskarżenia za oszustwa i nadużycie zaufania. Pełnomocnik poszkodowanej właścicielki majątku Buszcza wniósł w ub. tygodniu powództwo na 1.100.000 złotych z tytułu wyrządzonych szkód i strat.

# Nadzór min. Skarbu

## nad kom. kas. oszczęd.

Rozszerzona została działalność Inspektoratu Bankowego w Ministerstwie Skarbu, który obecnie sprawować będzie również nadzór nad gospodarką Komunalnych Kas Oszczędności.

# Zmiana pogody

## wywołała epidemję anginy

Lekarze stołeczni zaobserwowali niezwykle dużą liczbę zachorowań na anginę, która przybiera w niektórych dzielnicach charakter epidemiczny. Przyczyną szerzenia się anginy jest niewątpliwie raptowna zmiana pogód w ciągu maja r. b.

# Wpływ słońca na losy ludzkie

## 27-mio dniowy rytm śmiertelności

Na podstawie statystyki zdrowotności miast Kopenhagi i Zurychu ogłasza para uczonych niemieckich. Traute i Bernhard Düll, w czasopiśmie, „Virchows Archiw" pracę o wpływie erupcyj słonecznych na procesy życiowe na ziemi i na zdrowotność ludności.

Jest to pierwsza próba naukowego uchwycenia niejasnych i mistycznych poglądów o wpływie słońca na losy ludzkie.

Wymienieni uczeni opierają badania swoje na fakcie, że erupcje, wydarzające się na słońcu, połączone są z inwazją elektronów na ziemię i z zaburzeniami magnetyzmu ziemskiego. Erupcje na słońcu i burze magnetyczne na ziemi wydarzają się w okresach rytmicznych, złączonych z obrotem słońca naokoło swej osi. Rotacja słońca, w szczególności tych jego części, które są terenem erupcyj, odbywa się przeciętnie w okresie 27 dni. W tym samym okresie czasu zauważyć się daje rytmiczny ruch zdrowotności. Zaburzenia magnetyzmu ziemskiego obserwowane są stale przez 48 obserwatorjów, rozmieszczonych na półkuli północnej i południowej. Burzom magnetycznym towarzyszą z reguły zjawiska zorzy polarnej. Traute i Bernhard Düll zbadali 36 tys. świadectw śmierci w Kopenhadze za czas od 1 stycznia 1928 r. do 31 grudnia 1932 r. W tym samym okresie czasu dokonało słońce 68 obrotów naokoło swej osi. Okazało się przytem, że choroby nerwowe i umysłowe, choroby krążenia krwi, narządów oddechowych, uwiądu starczego i wypadków śmierci (bez morderstw) wykazywały również rytm 27-dniowy. Dodać należy, że w okresie 5-letnim zaobserwowano ogółem 57 silnych burz magnetycznych, z których na sam rok 1930 przypadło 22. Statystyka chorób i śmiertelności w Zurychu potwierdziła w zupełności wyniki statystyki kopenhaskiej.

Uczeni niemieccy sądzą, że działanie słońca na organizmy ziemskie odbywa się przez fale ultrakrótkie i fale „ultragama". Zdaniem ich będzie można prędzej czy później odkładać np. zabiegi chirurgiczne, o ile nie będą musiały być natychmiast przedsięwzięte, na kilka dni, odpowiednio do sytuacji meteorologicznej. Studentów, zasiadających do egzaminów, będzie można egzaminować w dniach, w których wypadki kosmiczne lub atmosferyczne zwiększą ich sprawność. Są to jednak ewentualności, które dadzą się zrealizować dopiero po dalszych szczegółowych badaniach.

## Okazja dla miłośników grafiki

### Jutro ostatni dzień możliwości nabycia teki Wiktora Podoskiego

**Jak to już donosiliśmy, dla miłośników grafiki, uczestników naszych subskrypcyj, przygotowała redakcja „ABC" premję wiosenną. Jest to teka drzeworytów znakomitego artysty, Wiktora Podoskiego, zawierająca pięć oryginalnych, podpisanych przez artystę drzeworytów (6-ty na okładce) za cenę fenomenalnie niską—bo tylko 15 złotych!" Wymiary teki 25 × 35 cm.**

**W skład teki wchodzą: jeden z najświetniejszych drzeworytów Podoskiego „Akt II"** (znajdujący **się w zbiorach** państwowych, w **muzeum** katowickiem i lwow**skiem), arcykunsztowna „Martwa natura I", zakupiona** przez Bri**tish** Muzeum w Londynie i zbiory państwowe), **nastrojowy „Pejzaż z Kazimierza nad Wisłą"** (znajduje się w gabinecie **rycin** Uniwersytetu Warsz), dalej „**Widok z okna" i „Fragment z portu". Te dwa ostatnie drzeworyty** jako mniej znane, reprodukujemy w tym numerze.

Jeszcze **tylko jutro każdy** czytelnik „ABC" będzie **mógł** nabyć tekę Wiktora Podoskiego **po** niezwykle niskiej cenie **15 zł.**

Tekę można obejrzeć i nabyć **jutro, w poniedziałek od godz. 6** do 7.30 wieczorem, w lokalu redakcji „ABC", ul. Nowy Świat 22. W tych samych godzinach mogą odebrać tekę ci uczestnicy subskrypcji, którzy zgłosili gotowość nabycia teki **na kuponach.**

### Z teki Wiktora Podoskiego



Widok z okna

### Z teki Wiktora Podoskiego



Fragment z portu (Gdynia)

*Z muzyki*

## Ostatni koncert

### w Filharmonji

Sezon koncertowy w Filharmonji został zamknięty nieoficjalną akademją żałobną. Tak przynajmniej wynikałoby z jednostajnie nudnego programu, ułożonego w duchu „umiarkowanym" i „poważnym". W tym celu odstąpiono nawet od utartej tradycji kończenia sezonu filharmonicznego polskim koncertem, t. j. złożonym wyłącznie z utworów kompozytorów polskich i dyrygowanym przez polskiego kapelmistrza Nie zawahano się nawet istniejący już oddawna projekt takiego tradycyjnego koncertu (opublikowanego nawet w programach radjowych) przekreślić, i zamienić go na zupełnie nowy, ad hoc skomponowany, zadośćuczyniając wygórowanym apetytom zaborczego przybysza, J. Horensteina, który się nie mógł zgodzić na to, aby żałoba narodowa mogła w czemkolwiek zmienić lub uszczuplić jego artystycznych ambicyj na terenie Warszawy. Wplatano więc do programu dla „powagi" „Śmierć i Wyzwolenie" Straussa, a na początek dano bodaj po raz szósty w tym sezonie(!) Eroicę Beethovena.

Z punktu widzenia artystycznego był to zupełnie chybiony pomysł. Po cudownej interpretacji Beethovena przez mistrzów tej miary co Bruno Walter lub Abendroth, rachityczne efekciarstwo i łamańce Horensteina w „Eroice" nie mogły nikomu trafić do przekonania. Nie było to ani przemyślane wykonanie, ani jakaś nowa artystyczna koncepcja, lecz jedynie silenie się na oryginalność.

Ciężka piła, jaką jest w dzisiejszych czasach poemat młodzieńczy Różyckiego „Bolesław Śmiały" (kompozycja rewelacyjna na tle ówczesnej epoki, t. j. przed 30 laty) dobiła swą skomplikowaną programowością wytrzymałość słuchaczy. Natchnione dzieło J. Maklakiewicza, Wiolonczelowy koncert, w doskonałym wykonaniu Kazimierza Wiłkomirskiego, nużyło nieco swą jednostajnością w interpretacji Horensteina. Wybitny talent autora „Święty Boże" i „Japońskich pieśni" w rozmodlonem, ekstatycznem skupieniu anielskich, subtelnych dźwięków „Koncertu" osiągnął swój szczytny wyraz i powagę. Dlatego prawdopodobnie redakcja Biuletynu uznała za wskazane ograniczyć się w objaśnieniu utworu J. Maklakiewicza do suchej i zimnej wzmianki informacyjnej.

Najgorzej poszło z poematem Straussa „Śmierć i Wyzwolenie", który nie był należycie opanowany przez Horensteina i wypadł zupełnie blado. Pozatem umieszczenie tego utworu na zakończenie programu ostatniego koncertu symfonicznego nie może być wystarczająco uzasadnione okolicznościowemi wymogami obecnej chwili i powinno być uważane za posunięcie nietaktowne. Istnieją inne kompozycje polskie, któreby mogły godnie spełnić taką rolę, że wymienię choćby tylko „Smutną opowieść" lub „Oświęcimów" Karłowicza, lub marsz żałobny z „Zygmunta i Barbary" Opieńskiego.

**Miko.**

## Znauki i sztuki

— **Jan Ciepliński dyrektorem baletu w Buenos-Aires.** W najbliższych dniach b. baletmistrz Opery Warszawskiej, Jan Ciepliński, wyjeżdża do Buenos-Aires na stanowisko dyrektora baletu w teatrze „Colona". Teatr ten, jeden z największych teatrów operowych świata, znany jest ze wspaniałej tradycji baletowej. Wystarczy nadmienić, że teatr „Colona" gościł na swych deskach słynny balet rosyjski Djagilewa z Niżyńskim, a poprzednikami Cieplińskiego na stanowisku dyrektora baletu byli m. in. Fokin, Balanszyn, Massin. Równocześnie z Janem Cieplińskim wyjeżdża do Buenos-Aires reżyser Opery Wiedeńskiej Wallenstein, który zaraz po przybyciu na miejsce przystąpi do realizacji opery Weinberbera „Szwanda-dudziarz" w układzie choreograficznym Jana Cieplińskiego.

— **Wystawa sztuki polskiej w Monachjum.** Wystawa Sztuki Polskiej w Monachjum, uzupełniona jak wiadomo, obrazami słynnych artystów polskich, pracujących swego czasu w Monachjum, a mianowicie Wierusz-Kowalskiego, Brandta, Gierymskiego, Kochanowskiego i Szańkowskiego cieszy się wielkiem zainteresowaniem monachijskiego świata artystycznego i publiczności. Wystawę zwiedziło dotychczas, mimo mało sprzyjającej pogody, przeszło 5000 osób.

Kilka eksponatów zostało sprzedanych. Prasa monachijska zamieściła obszerne i entuzjastyczne artykuły o wystawie, podkreślając jej wzorową organizację i nazywając ją najbardziej udaną wystawą, jaką Monachjum oglądało w ostatnich latach.

— **Wyróżnianie dzieł literackich przez Akademję Literatury.** Polska Akademja Literatury zwróciła się do Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek i Związku Księgarzy Polskich z prośbą, aby wydawcy nadsyłali pod adresem Akademji wszelkie wydawnictwa, a przedewszystkiem bieżącą produkcję literacką, czy też stojącą w bliskim związku z literaturą. W łonie P. A. L. powstała bowiem specjalna sekcja, której obowiązkiem będzie wyróżnianie dzieł literackich i przyznawanie im kwalifikacyj przez Polską Akademję Literatury. Prezydjum Akademji Literatury pragnie jako materjał podstawowy do prac sekcji skupić w bibljotece Akademji całą produkcję literacką, począwszy od roku 1934.

Obie organizacje księgarskie odniosły się wielce przychylnie do inicjatywy Polskiej Akademji Literatury i wezwały swych członków, aby przesyłali pod adresem P. A. L. egzemplarze recenzyjne wydawnictw z dziedzin, interesujących Akademję.

— **O umeblowanie Domu Chopina.** Centralnym punktem Żelazowej woli jest dom, w którym Chopin przyszedł na świat. Droga ta wszystkim pamiątka historyczna została już doprowadzona do należytego wyglądu zewnętrznego, ale wnętrze domu Chopina stoi dotychczas puste. Brak w nim sprzętu meblowego, brak w nim przyozdobienia pod postacią objektów, dotyczących okresu urodzenia Chopina, jego życia i sztuki. „Komitet Dni Chopinowskich", pragnie pięknie przystroić pokoje domku w Żelazowej Woli, zwraca się na tej drodze do posiadaczy mebli z końca w. XVIII. i początku w. XIX, oraz przedmiotów związanych z postacią Chopina, w szczególności z okresem jego dzieciństwa, z rodziną Chopinów, z rodziną hr. Skarbków (właścicieli Żel. Woli w tym czasie, gdy zamieszkiwali tam Mikołaj i Justyna, rodzice Fryderyka), o łaskawe składanie tych przedmiotów, jako ofiary na ołtarzu sprawy Chopinowskiej. Zgłoszenia uprasza się kierować na ręce prezesa Komitetu p. Generała Kazimierza Sosnkowskiego (Al. Ujazdowskie 3), a łaskawie zaofiarowane przedmioty pod adresem Sekretarza gen. Komitetu p. Tadeusza Bilińskiego, Flory 3.



**Do p. T. prenumeratorów**

**Niniejszem Komunikujemy, że III tom „Potopu" H. Sienkiewicza dostarczony zostanie P. T. prenumeratorom w ciągu bieżącego tygodnia**

**ADMINISTRACJA**

*Z teatrów*

## Obrona Keysowej

### Komedja Brunona Winawera

#### w Teatrze Małym

Niezbyt udała się ta komedja Winawerowi; jak na komedję zbyt jest rozwlekła, i co tu owijać w bawełnę — nudna. Jak na sztukę z zagadnieniem — zbyt płytka i płaska.

W założeniu ma to być satyra na prawników: sędziów, prokuratorów, adwokatów. Po scenie błąkają się ciągle echa procesu Gorgonowej i wyraźne aluzje do owej sprawy. Cóż z tego, gdy proces wymyślony przez Winawera, proces pani Keysowej o rzekomy współudział (przez namowę) w morderstwie jakiegoś przemysłowca (morderstwo w... aeroplanie), mimo ultranowoczesnej scenerji jest zupełnie nieinteresujący, i nie zawiera nic a nic z tych elementów, które kiedyś proces Gorgonowej uczyniły głośnym. Samo wreszcie rozwiązanie zagadki procesowej w akcie trzecim jest tak mętne, że widz nic nie rozumie i wychodzi z teatru zirytowany. Pozostaje więc kilka tęgich dowcipów przeciwko prawnikom i kilka dobrze narysowanych sylwetek, które Stanisławskiemu, Grolickiemu, a zwłaszcza Kurnakowiczowi dały pole do popisu aktorskiego Gorczyńska pięknie prezentowała swą urodę, a Karczewski męski akt w spodenkach kąpielowych, co widać od czasu dokonania tego wynalazku scenicznego przez p. Szczepkowską, zaczyna wchodzić w modę.

**St. P.**

*Z plastyki*

## Wystawy w IPS-ie

**Katalog** w ręku zwiedzającego **wystawę** jest zjawiskiem dość **częstem**; przyczyn — zdawałoby **się** — nie trudno się domyślić. **Oto widz**, stając przed obrazem, **pragnie** się dowiedzieć czyje to **dzieło**, zagląda więc do katalogu. **Nic** podobnego... Katalog, jak się **nieraz miałem** o tem sposobność **przekonać**, służy do zupełnie in**nych** celów. Obraz przedstawia **np. młodą** kobietę przed lustrem.

— Zobacz no Helcia do kata**logu, co** to jest? — mówi mąż do **żony. Żona**, Helcia, otwiera kata**log** i czyta:

— Poranna toaleta

— Aha — i oboje idą dalej za**dowoleni**, że się już wszystko wy**jaśniło** i niema żadnych wątpli**wości.**

**Nieraz** się zastanawiałem, dla**czego** ludziom tak zależy na ty**tule**, zwykle lekceważonym przez **samego** autora, malarza, i dora**bianym** przeważnie na końcu, dla tego tylko, że oddając obraz na wystawę trzeba było wypełnić tradycyjny druczek: tytuł dzieła... autor dzieła... Wydaje się czasem, że to jest niemal kwestja życia i śmierci; facet nie wie, jak się obraz nazywa i miejsca sobie poprostu znaleźć nie może; dowiedział się — i już wszystko w porządku!

Wyobrażam sobie katusze człowieka bez katalogu, przed rysunkami Linkego (z Loży Malarskiej). Koszmarne wizje, symbolika, niewątpliwe aluzje satyryczne — wszystko to wymaga autorskiego komentarza. Tu chęć poznania tytułów dzieł znajduje usprawiedliwienie, tembardziej, że w wielu wypadkach podstawą pomysłu była koncepcja literacka, którą Linke przyoblekł następnie w kształt plastyczny. „Bohaterem" kompozycyj artysty jest człowiek - maszkara, zdeptana glista, o wyprutych wnętrznościach, o sznureczkach ropy, ciekącej z oczu, ust i nosa. Raz i drugi, taki pomysł, odpowiednio zastosowany, na właściwem miejscu, mógł robić wrażenie, ale autor wkońcu począł go nadużywać, pakując takie bebechy wszędzie, gdzie się tylko da. Zadużo flaków — mamy ochotę powiedzieć. Coprawda flaki są narodową polską potrawą, ale wytrawny restaurator, nie chcąc spowodować niestrawności konsumentów, kartę z napisem: „dziś flaki" wiesza w oknie tylko dwa razy na tydzień.

Sens wielu rysunków Linkego nie wynika bezpośrednio z ich formy plastycznej i dlatego przypominają one trochę rebusy, coprawda łatwe do odczytania, ale już nie przy pomocy doznań natury estetycznej. Dlatego bardziej od nich cenię inne kompozycje artysty, przemawiające do nas wprost swem plastycznem ukształtowaniem, wymowne w wyrazie, dyskretniejsze w środkach wypowiedzi i dające sobie radę bez tej zawiłej symboliki. Aby dokładniej wyjaśnić, o czem mowa, opiszę jedną z nich. nazwaną: „Miasto". Na pustem, zabrukowanem polu sieć szyn tramwajowych. Nad nimi — sieć drutów. Słupy, słupy, słupy... aż do krańców horyzontu. Na ziemi, między szynami, leży człowiek. Przywarł twarzą do ziemi, ręce rozrzucił szeroko. Człowiek w wielkiem mieście, wśród szyn, drutów i słupów...

Tak, to jest piękne i robi wrażenie. Ta praca, oraz podobny do niej w tonie „Zakręt", skierowują sztukę Linkego na właściwe (mojem zdaniem) tory, o perspektywach frapujących. Zatrzymaliśmy się nad nią dłużej, gdyż warta jest uwagi, mimo licznych zastrzeżeń, jakie może wywołać.

Linke jest dobrym rysownikiem i ma znakomitą technikę. Na sztukę jego nie bez wpływu pozostał film, ze swemi sposobami montażu i ujęcia.

Wystawa „Loży" jest właściwie pokazem kolekcyj prac 2 artystów: Linkego i Zielenkiewicza. Zielenkiewicz wystawił szereg kompozycyj, niejednokrotnie bardzo dużych rozmiarów. Jako obrazy, są te rzeczy niewłaściwie ujęte, pod względem malarskim; ich przeznaczeniem, przy podobnem traktowaniu, staje się mur, to jest właściwie malarstwo ścienne, niepotrzebnie zamknięte w ramy obrazu. Tak już u nas bywa: zato na murze malują często artyści — jakby przez jakąś przekorę — kompozycje do złudzenia przypominające obrazy olejne.

Bronisław Gniazdowski znajduje się najwidoczniej w okresie przejściowym. Jego wizja, nad którą tak zaciążyła pracownia prof. Fichego, przybierać poczyna inną postać. Barwy złamane szarości, matowość płótna ustępują miejsca chęci zgłębienia efektów kolorystyki. O rezultatach dziś mówić — przedwcześnie.

Obrazy braci Seidenbeutlów i Al. Jędrzejewskiego (z „Bractwa św. Łukasza") spokrewnia temat, najpopularniejszy w dzisiejszym malarstwie — pejzaż; różni zasadniczo gama kolorystyczna. Od brawury technicznej, pokazywania pasty farby olejnej, poszli Seidenbeutlowie drogą, która ich skierowała ku bardziej dyskretnym środkom wypowiedzi. Lubią oni barwy ciepłe, ściszone, w ich najlepszych studjach pejzażowych doprowadzone już do zróżniczkowań b. delikatnych i subtelnych. W malowaniu głów można im zarzucić pewną łatwość kolorystyczną.

Paleta Jędrzejewskiego jest bardziej żywa, światła i ryzykancka. Ostrość harmonji barwnej balansuje tu czasem na granicy dysonansu i tylko niewyrozumowane, a wrodzone poczucie taktu kolorystycznego ratuje, w takich wypadkach, artystę. Malarz wyzbył się niemal zupełnie dawniej chętnie stosowanych efektów rozjaśniania nagłego barwy, aż do prawie zupełnej bieli. Te przemiany jeszcze bardziej go oddalają od środowiska, w którem tkwi formalnie — „Bractwa św. Łukasza".

Wystawione pejzaże są studjami krajobrazu Wołynia.

**Wiktor Podoski**

# ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

## Śpiew przed mikrofonem

# Radjowa kwadratura koła

### czy też brak kontaktu?

Jednym z najbardziej zastanawiających faktów jest wielokrotnie stwierdzona niechęć radjosłuchaczy do produkcyj wokalnych. Objaw tem dziwniejszy, iż powszechnie wiadomo, że śpiew jest najbardziej atrakcyjnym składnikiem programów koncertowych. Głos ludzki bowiem oddziaływuje całą mocą bezpośredniości wyrazu, powodując u słuchacza, w jego uczuciowych i zmysłowych centrach, natychmiastową reakcję.

Toteż radjo kultywowało w szerokich rozmiarach popisy śpiewacze, uważając to za najprostszy sposób zaspokojenia upodobań publiczności. Tymczasem efekt był wręcz przeciwny. Najwięcej głosów krytyki, niezadowolenia i protestów spada właśnie na głowy śpiewaków. Słuchacze żądają ograniczenia ilości recitali wokalnych do minimum. Ci kwestjonują repertuar, tamci wykonanie.

Gdzie szukać przyczyn?

Jak fotograficzna klisza podkreśla wszelkie rysy, skazy i chropowatości danego przedmiotu, tak samo i mikrofon z bezwzględnem okrucieństwem oddaje wszystkie wokalne defekty danego głosu, ściśle określając jego barwę, błędy emisji, drobne nawet odchylenia intonacyjne, zbyt wielką częstotliwość drgań (tremolowanie), wadliwość oddechu, wymowy, dykcji etc.

Bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby radjo specjalnie zniekształcało produkcje wokalne. Natomiast nie ulega wątpliwości, iż mikrofon nie upiększa miernoty, nie retuszuje dyletantyzmu, raczej je wyolbrzymia. Nie trzeba przytem zapominać, iż ważne pomocnicze akcesorja estradowe, jak młodość, uroda i wdzięk osobisty, w zamkniętem studjo nie odgrywają żadnej roli.

Taki jest stan faktyczny. Czy można mu w jakiś sposób zaradzić? Jedynie dostosowaniem techniki śpiewu do wymogów radjotechniki — a więc odpowiedniem szkoleniem głosów. Ale, jak dotąd, żaden z pedagogów wokalnych nie zainteresował się bliżej zagadnieniem radjofonji i nie dążył do współpracy z radjem. Tymczasem tylko przez stały kontakt obu stron, radja i fachowych kół śpiewaczych, oraz wspólną analizę zagadnienia, będzie można zapobiec dalszym rozdźwiękom, jakie panują obecnie między naszemi wokalistami i radjosłuchaczami.



## *Dział techniczny*

# Wyładowania atmosferyczne

### a emisja i odbiór radjowy

Burzę można wytłumaczyć meteorologicznie jako wtargnięcie zimnej masy powietrza do masy powietrza ogrzanego. Powietrze nagrzane i wilgotne podnosi się i oziębia, wydzielając przy tem z siebie całą zawartość pary wodnej. Podczas gwałtownie prącego w górę prądu powietrza, rozpryskują się wielkie początkowo krople deszczu na krople różnej wielkości i zderzając się spadają na ziemię. Przy zderzaniu się kropel małych z dużemi powstają ładunki elektryczne, czyli prąd elektryczny w troposferze.

Powierzchnia ziemi nabiera ładunku dodatniego w stosunku do unoszących się w powietrzu kropel o ładunkach ujemnych. Gdy w danem miejscu natężenie pola wzrośnie do wartości krytycznej 3 miljonów voltów na metr, wówczas następują samoczynne wyładowania się energji elektrycznej. Powietrze jonizuje się silnie i następuje zjawisko oświecenia (błyskawica). Elektryczność drga wzdłuż drogi błyskawicy w formie oscylacyj, przebiegając drogę tam i spowrotem, jak w antenie stacji nadawczej, lub występuje impuls prądu w określonym kierunku, który szybko wzrasta, a następnie wolno maleje.

Natężenie prądu pioruna wynosi ok. 20.000 amperów, a czas jego trwania 0,001 do 0,01 sekundy, przez co oddziaływanie jest b. duże. Nie będziemy zastanawiać się, co się stanie, gdy piorun uderzy w antenę, ale raczej należy rozważyć, jaki może mieć wpływ, gdy uderzy w pobliżu anteny. W takim wypadku działanie pioruna będzie odpowiadać oddziaływaniu anteny stacji nadawczej o kolosalnej energji, czyli, że napięcia indukowane w antenie odbiorczej będą przewyższać napięcia pochodzące od najsilniejszych stacyj nadawczych. Załączony odbiornik, bez zabezpieczenia anteny narażony jest na straszne skutki burzy. Prąd indukowany przez piorun nie przejdzie przez cewki odbiornika, lecz popłynie wprost do ziemi, niszcząc po drodze przewody i lampy. W antenach odbiorczych natężenie prądu indukowanego przez piorun wynosi 20—30 amperów, przez co może nastąpić zapalenie materjałów łatwopalnych, znajdujących się w pobliżu, a ponadto porażenie radjosłuchacza manipulującego przy odbiorniku. Zabezpieczenie przed grożącem niebezpieczeństwem stanowią różne odmiany odgromników antenowych, byle były one prawidłowo wykonane i założone. Przewód uziemiający powinien być krótki i stanowić linję prostą (bez załamań). Najlepiej podczas burzy odłączyć od radjoaparatu antenę i uziemienie.

Dobra antena zewnętrzna pomaga systematycznemu rozładowaniu napięć atmosferycznych, zanim zdążą one stać się niebezpiecznemi. Błędnem natomiast jest mniemanie, że antena zewnętrzna może spowodować ściąganie piorunów.

Poza wymienionemi zaburzeniami, silne przeszkody w odbiorze radjowym stanowią burze magnetyczne, których występowanie jest ściśle związane z powstawaniem plam słonecznych.

Jak wynika z powyższych rozważań zaburzenia atmosferyczne rozchodzą się w podobny sposób, jak fale stacyj nadawczych w przestrzeni. Dlatego wciskają się one przez anteny do naszych odbiorników, ponieważ częstotliwości ich zawarte w dosyć szerokich granicach obejmują i zakres fal radjofonicznych. Zaburzenia atmosferyczne objawiają się w głośnikach pod postacią wrzenia, szmerów i trzasków. Mogą one występować z taką siłą, że zagłuszą nawet odbiór silnej stacji lokalnej. W zimie zaburzenia atmosferyczne są znacznie słabsze i dlatego stacje radjofoniczne, których nie mogliśmy zupełnie słuchać w ciągu miesięcy letnich, odbieramy czysto i głośno w okresie zimowym. Z tego powodu w okresie miesięcy letnich siłą rzeczy musimy zadowolić się odbiorem tylko silnych stacyj, choćby nasze odbiorniki posiadały b. duży zasięg i selektywność (np. 5-cio lampowe superheterodyny). Stacje słabe zawsze będą zagłuszane wyładowaniami atmosferycznemi w ciągu lata. Dlatego właśnie w ostatnich czasach radjostacje nadawcze powiększają swą moc do kilkudziesięciu, a nawet do kilkuset kilowatów w antenie. Wiadomo bowiem, że przy dużej sile odbioru, zaburzenia atmosferyczne nie są tak dotkliwe, a nawet mogą być zmniejszone w znacznym stopniu przez osłabienie reakcji (sprzężenia zwrotnego). Obecny poziom wiedzy radjotechnicznej nie przewiduje prędko skutecznego i taniego filtru, który usunąłby przeszkody w odbiorze, wywołane zaburzeniami atmosferycznemi.

# Autokary radjowe

## Radjo w służbie policji

Radjo wkracza w coraz nowe dziedziny. Oddaje usługi komunikacji, propagandzie, polityce, a w ostatnich czasach coraz szerzej korzysta z niego i służba bezpieczeństwa. We współczesnych wielkich miastach, komenda policji nie może właściwie w inny sposób ogarnąć całości miasta, jak przy pomocy radja. Idealną byłaby taka sytuacja, w której centrala policyjna mogłaby w każdej chwili porozumieć się z każdym posterunkiem ulicznym i przesyłać nawet rozkazy policji będącej w akcji. Stara się to osiągnąć Nowy Jork znajdujący się ze względu na swe wielkie przestrzenie w sytuacji najtrudniejszej. Radjo w pracy policyjnej wprowadza u siebie także i Londyn, który pozatem pierwszy zastosował autożyro de la Ciervy do patrolowania pochodów, zgromadzeń ulicznych i manifestacji. W r. 1935 policja paryska organizuje specjalny oddział policji radjowej.

Samo posługiwanie się radjem nie jest nowością. Np. Paryż już od 1922 r. posiada policyjną stację radjotelegraficzną, której zadaniem jest ułatwienie porozumiewania się z oddziałami, będącemi w terenie, nawet i wówczas, gdy zawodzą wszystkie inne środki komunikacji. Tak było np. w czasie manifestacji komunistycznych w Paryżu w 1924 r. i w czasie powodzi w Choisy.

Obecnie służba radjowa zostaje usystematyzowana. Policja paryska otrzymuje specjalne automobile, które spełniają równocześnie dwa zadania: przewożą oddział rezerwy policyjnej i zawierają ruchomą stację nadawczą i odbiorczą. Dzięki temu można wysłać policyjne autokary radjowe wślad np. za jakimś pochodem i przez cały czas otrzymywać meldunki o sytuacji. W razie rozruchów postępowanie policji, której zachowanie się i reakcja jest sprawą bardzo trudną i odpowiedzialną może zależeć bezpośrednio od głównej komendy, otrzymującej bezpośrednie meldunki.

Radjowe auto policyjne ma na dachu umieszczoną składaną antenę tak skonstruowaną, że za pociśnięciem guziczka elektrycznego podnoszą się wysokie ramy i rozpinają w górze, na dość znacznej wysokości antenę. Zdawałoby się, że to wyczerpuje kwestję. Są jednak pewne trudności z wyborem długości fali, mającej służyć policji. Rzecz jasna że musi to być fala dostatecznie różna od fal służących celom publicznym. Spoczątku pierwsze próby przeprowadzano z falami od długości 45 do 150 metrów. Stwierdzono ze zdumieniem, że w pewnych punktach Paryża paryskiej policyjnej stacji nadawczej nie było zupełnie słychać, natomiast odbierano ją doskonale w kolonjach francuskich w Afryce. Wynika to z tych przyczyn, dla których fale krótkie wybrano we Francji do porozumiewania się z kolonjami. Fale krótkie w stosunku do najonizowanej atmosfery mają specjalną własność, mimo słabej mocy stacji nadawczej, sięganie na znaczną odległość przy minimalnej utracie siły. W. parze jednak z tem — jak się okazało — idzie nieprzydatność krótkich fal w wielkiem mieście o dużych domach. Cynkowe dachy, albo domy z żelazo-betonu są dla fal krótkich przeszkodą nie do przezwyciężenia. Wybrano więc ostatecznie fale znacznie dłuższe od tych, o jakich tu wspomnieliśmy. Jakie? Prefektura Paryża nikomu oczywiście nie odsłania tej tajemnicy.

Świat przestępczy napewno będzie się starał utrudnić odbiór, albo też pochwycić falę nadawczą komendy policji. Zastosowano więc taki środek ostrożności, że długość fali jest ciągle zmienna. Odpowiedni, umówiony sygnał, podany w końcu wiadomości, jest odrazu znakiem dla policyjnego autokaru, że dalszy ciąg będzie nadawany na innej fali, której długość określa specjalny system znaków, oznaczających fale różnych długości, używane w służbie policyjnej. Pozatem — dysponowanie kilkoma falami pozwala porozumiewać się równocześnie w różnych sprawach z różnemi ekipami.

# Z anten całego świata

**Radjo w więzieniach.** Jak już donosiliśmy, belgijskim organizacjom dobroczynnym udało się zainstalować radjo w niektórych więzieniach, przedewszystkiem w Louvain. To samo w Niemczech, gdzie wszyscy więźniowie dopuszczeni są do korzystania z radja, jednakże w nierównym stopniu, zależnie od stanu ich sprawy i od sprawowania. Więźniowie pierwszej kategorji mają prawo słuchać radja codziennie: więźniowie drugiej kategorji — trzy razy tygodniowo we wspólnej sali; wreszcie więźniowie trzeciej kategorji — raz tygodniowo. Czechosłowacja nadaje specjalne audycje dla więźniów. W Szwecji głośniki zainstalowane są w korytarzach więziennych, podobnie jest w Hiszpanji i w Danji.

**Walka ze szpetotą anten.** W Holandji zwrócono specjalną uwagę na fakt, że wielka ilość anten na dachach i w ogrodach wpływa ujemnie na estetyczny wygląd miasta, nie harmonizując ze stylową architekturą budowli. Zarząd miejski zdecydował zmienić anteny na inne, lepiej dopasowane do stylu domów. Prace są w toku; zmieniono już ponad 600 anten, oczyszczając kolejno poszczególne dzielnice. Architekci zamierzają włączać obecnie antenę zewnętrzną do planu budowli. Przewidziana będzie antena zbiorowa dla wszystkich lokatorów domu, którzy będą mieli lepszy odbiór, a jednocześnie zyska przy tem zewnętrzny wygląd domu.

**Wszystkie kierunki będą uwzględnione w dzienniku radjowym w Belgji.** Począwszy od 1 czerwca r. b. zwolnieni zostali wszyscy współpracownicy francuskiego dziennika radjowego w Belgji. Będą oni kolejno zastępowani wciąż innymi dziennikarzami, a to naskutek specjalnej decyzji Dyrekcji z dnia 20.IV.1935, zmierzającej do dopuszczania do głosu przed mikrofonem przedstawicieli wszelkich opinij i kierunków we wszystkich dziedzinach życia intelektualnego.

## Konkurs

### dla wszystkich radjoabonentów

Państwowe przedsiębiorstwo Polska Poczta, Telegraf i Telefon przesłało przy adresowanym do wszystkich radjoabonentów liście Polskiego Radja pocztówki z wymienionemi na nich pytaniami konkursowemi. Celem tych pytań jest zwrócenie uwagi na właściwe stosowanie przepisów pocztowych.

Za nadesłanie do dnia 1 sierpnia r. b. trafnych odpowiedzi na pytania, wymienione na rozesłanej pocztówce, zostaną przyznane nagrody następujące: 1 aparat radjowy Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych—„Olimpic". 2 aparaty „Binofon". 10 aparatów „Detefon". 15 aparatów „Echo". 3 głośniki „Amplifon". 5 bezpłatnych kwartalnych prenumerat „Anteny" i „Fali". Oraz z wydawnictw Polskiego Radja: 20 egzemplarzy „Myśli Wybranych". 100 egz. „Przewodnika Radjowego". 100 egz. „A. B. C. Radjosłuchacza". Lista nagrodzonych radjoabonentów będzie ogłoszona w tygodniku „Antena" oraz podana do powszechnej wiadomości przez radjo.

# Z tygodnia

Nie można nie przyznać: pracy jest dużo, bardzo dużo; pomysłów i wysiłków również; rozmaitych kół, kółek i kółeczek organizacyjnych — całe legjony. A rezultat ostateczny? Imponujący, a równocześnie — nikły. Wrażenie ogólne jakieś zatarte, niewyraźne, nie wrażające się w pamięć, nie pozostawiające na duszy żadnych wyraźniejszych śladów.

Takie są obecnie programy radjowe. Nietylko w ostatnich paru tygodniach, które wytrąciły Polskie Radjo z jego normalnych torów pracy — ale już od dłuższego czasu. Ewolucja ta trwa od szeregu miesięcy, a jej początki sięgają bodaj że do okresu przed rokiem, kiedy rozpoczęła się na wielką skalę działalność reformatorska. Przyniosła ona z sobą wiele momentów pozytywnych, tego nie można zaprzeczyć. Ale zarazem w niejednym wypadku poszła zadaleko. Najważniejszym zaś jej brakiem jest nadmiar w szczegółach, a niedostatek w syntezie.

*

Wstrzymywałem się z temi uwagami spory kawał czasu, chcąc sprawdzić, czy nie ulegam osobiście tej „morbus radiophonicus" jaka podobno nawiedza niektórych ludzi po zbyt intensywnem korzystaniu z radja. Ale nie, to nie to. Zastosowanie „diety" czyli wstrzemięźliwości w korzystaniu z programów odniosło skutek wręcz przeciwny, jeszcze bardziej zaostrzając poprzednie wrażenia, które możnaby obrazowo określić porównaniem do smaku... sieczki.

I zdaje mi się, że takie mniej więcej jest także wrażenie zwykłego, normalnego słuchacza radjowego, wrażenie szerokiego ogółu. Dawniej czekało się z zainteresowaniem na pewne audycje, po ich wysłuchaniu można było dyskutować, oburzać się lub wychwalać — w każdym razie bywało się poruszonym, czuło się jakiś związek fluidu duchowego między głośnikiem czy słuchawką a mikrofonem, jakąś energję życia bombardującą eter udanemi lub nieudanemi próbami siły. A teraz? Teraz można słuchać albo nie słuchać, wybierać program albo ryzykować na oślep — wszystko jedno. „Nie bierze"... Słyszy się tylko i czyta ciągłe apele „Dyskutujmy" — ale dyskusji niema, bo niema zainteresowania.

Dlaczego? Przecież suma energji, wkładanej w pracę nad programami i ich wykonaniem jest bodaj czy nie o 100 proc. większa, niż przed rokiem, chęci są jaknajlepsze, „planowość" coraz większa.... Otóż to właśnie: planowość!

*

Jeżeli patrzę na całość naszego programu radjowego, mam wrażenie jakiegoś barokowego chaosu. Nawał szczegółów i szczegółików. Ale nie takich, jakiemi zachwycamy się w monumentalnych gmachach sztuki gotyckiej, czy hinduskiej, gdzie bogactwo w drobiazgach harmonizuje z jasną wymową wielkich linij konstrukcyjnych. Nie: właśnie takich, jak w chaotycznym baroku, w którym nie sposób dojrzeć linij zasadniczych spoza natłoczonej mnogości detalów i zmęczone oko zamyka się, nie pozostawiając w pamięci żadnego wrażenia istotnego sensu.

Wypowiedziano bezwzględną wojnę wszelkim „piłom", czyli audycjom przydługim, ale wraz z niemi poobcinano głowy wszystkiemu, co wyrastało ponad normę, a co obecnie, po wyrównaniu w szpaler ,ma bardzo często ten defekt, że straciło... głowę. Rozparcelowano bardzo planowo całą przestrzeń czasu na najrozmaitsze drobne „samowystarczalne" odcinki, poprzydzielano je rozmaitym specjalnym działom, nakreślono plany gospodarki na każdej parcelce — a w rezultacie zrobiła się wyżej wspomniana sieczka, w której każdy specjalista może coś znaleźć dla siebie, ale strawy dla ogółu coraz mniej.

W dodatku zaś pewna depresja — nietylko ta obecna, zupełnie zrozumiała i która po pewnym czasie przeminie, ale pewna depresja stała, organiczna, wynikająca bodaj czy nie z nadmiaru planowości, kratek i schematów, w których coraz trudniej wypowiedzieć się indywidualności.

*

Prawie wszystkie odczyty i pogadanki są teraz „cykliczne", wskutek czego jeden temat powtarza się w różnych odmianach kilkakrotnie, a niezawsze jest to rzecz dostępna dla ogółu, bardzo często wywołuje wrażenie bardzo już ścisłej fachowości. Cóż stąd, że samo nazwisko prelegenta czy prelegentki zwabia słuchaczy, kiedy rozczarowuje ich zarówno ujęcie tematu, jak i sposób wygłoszenia — jakiś apatyczny, pozbawiony siły. A w radjofonji istnieją przecież także swego rodzaju „witaminy", bez których — ani rusz...

Daje się koncerciki, fragmenty, urywki... W ostatnim czasie, dzięki zamilknięciu muzyki lekkiej, mamy sporo interesujących płyt, ale wszystko to naogół dość z sobą pomieszane—audycyj, któreby pozostawały w pamięci, bardzo niewiele. Oczywista, ta dziedzina jest zbyt rozległa, a chwastów na niej było coniemiara, przeto po splantowaniu wszystkiego nie można odrazu czekać, by wyrosły nowe lasy. Ale ponieważ to samo dzieje się i w innych działach programu, przeto ogólne wrażenie niedostatku audycyj bardziej „biorących" jeszcze się zaostrza.

Kwadransy i fragmenty teatralne... Dawniej były przynajmniej słuchowiska, po dwa na tydzień, w nadmiernem nawet tempie produkowane, ale bądźcobądź dające wrażenia dostępne dla szerokiego ogółu. Teraz jedno tylko tygodniowo i to coraz częściej jakaś powtórka, nowości coraz mniej — a zato mnogość, wprost aż nad - mnogość tych próbek i próbowek, w których słuchacz otrzymuje pięć minut recytacji oprawionych w drugie tyle komentarza, a w rezultacie rzadko kiedy odnosi jakieś wrażenie mocniejsze, głębsze. Bywają wprawdzie takie audycje z tego działu, jak np. niedawna „Gwiazda Sewilli" (Lope de Vega), która nawet w ciągu kwadransa potrafiła dać syntetyczne wrażenie całości — ale to są tylko wyjątki, naogół zaś fragmenty mijają się z celem: zbyt wiele tu literatury, zamało teatru, a słuchacz, poszkodowany w swojem pragnieniu odnoszenia wrażeń charakteru teatralnego, porównuje stan obecny z poprzednim i — sarka.

W reportażach z życia dobór tegoroczny nie jest zbyt wielki. Ostatnio dopiero rozpoczęła się serja reportaży konkursowych na temat wiosny. Tydzień ostatni przyniósł dwie próby z tego cyklu: wiosnę na Mazowszu i na Podhalu. Nie mogłem wysłuchać audycji pierwszej wskutek „vis maior", więc nic o niej powiedzieć nie potrafię. Co do drugiej, to rozpędzała się w tempie dość ciężkiem i technicznie szwankowała pod względem mieszania dźwięków (np. mówi p. Romaniszyn o szumiącym potoku — państwo go słyszą? — Ale państwo nic nie słyszą i dopiero mixer pozwala mikrofonowi znad potoku dojść do głosu). Stanowczo zaś niedopuszczalne jest w takich wypadkach odczytywanie z kartki, wedle poprzednio przygotowanego tekstu, jak to się działo w czasie rozmowy na temat wycieczek górskich.

*

Parę słów jeszcze poświęcić trzeba wznowieniu „Miasta Santa - Cruz" Morawskiej. Bo i to był — barok. O ile pomnę, poprzednie ujęcie reżyserskie nie używało wcale albo przynajmniej nie w takim stopniu oprawy muzycznej, która nie przyczyniła się ani do większej zrozumiałości tekstu, ani do pogłębienia wrażenia — bo szeroki i spokojny oddech muzyki Beethovenowskiej nie wydaje mi się odpowiedniem tłem dla... trzęsienia ziemi. Niezrozumiała przytem zupełnie była rola „głosu" (p. Różycki) w czasie zgiełkliwej dyskusji wyratowanych z katastrofy. Wielkie natomiast uznanie należy się odtwórczyni roli głównej, p. Żmijewskiej (telefonistka).

W swoim dorobku reżyserskim ma p. Melina bardzo poważne osiągnięcia i każde nowe zadanie traktuje z wielkim nakładem pomysłowości i wnikliwości. Ale dlatego właśnie używam określenia „barok", że w tym wypadku doszło do przereżyserowania, wskutek czego audycja, zamiast wspomagać wyobraźnię słuchacza, raczej ją rozstrzelała. Dobry jest i realizm i formizm — zależnie od treści samej sztuki. Ale sztuka realistyczna w formistycznym sosie nie jest eksperymentem udanym.

Marjan Grzegorczyk.

# Nie ofiara — lecz obowiązek obywatelski

## Doroczny tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

W dniu wczorajszym rozpoczął się doroczny Tydzień P. C. K. Hasłem bieżącego tygodnia jest podwoić liczbę członków tej instytucji, zyskując dobrowolne poparcie moralne i materjalne ludzi, orjentujących się w celowości i pożytku tej instytucji dla społeczeństwa.

Przeważnie myślimy o chorobie dopiero wtedy, gdy ona już jest, gdy rozpoczęła swą niszczycielską pracę w organiźmie. Narody i społeczeństwa przechodzą również swe „choroby", są niemi kataklizmy przyrody oraz wojny. Przygotowanie zawczasu całego aparatu ratowniczego jest jedyną gwarancją złagodzenia klęski dla kraju.

196 instytucyj stałych o charakterze sanitarnym i opiekuńczym utrzymuje w całej Polsce P. C. K. Działalność swą rozciąga i na bezrobotnych. W ubiegłym roku na terenie stolicy 1.030 bezrobotnych otrzymało bezpłatnie poradę lekarską. Nietylko miasta i okręgi stanowią centra aktywności tej instytucji. Promieniuje ona na wieś, szerząc tam pojęcia elementarne higjeny. Sieć komunikacyjna w całej Polsce zaopatrzona jest w punkty pogotowia drogowego. Poszczególni dróżnicy nietylko posiadają apteczki, dostarczone przez P. C. K., lecz przechodzą odpowiednie przeszkolenie, by móc nieść ratunek w razie nagłych wypadków.

Słusznie P. C. K. znajduje się w liczbie 5 instytucyj wyższej użyteczności publicznej. Nie jest to czczy tytuł. Dowodem tego są świeże bardzo przykłady, chociażby ożywiona działalność sanitarnych punktów PCK w czasie pośmiertnej rewji na polu Mokotowskiem, gdzie okazano ratunek kilkudziesięciu zemdlonym.

P. C. K. nie korzysta z żadnych subwencyj. Jedyne dochody, umożliwiające pracę i przystosowywanie się do coraz nowszych form rozwoju prac sanitarnych płyną na rzecz tej instytucji z opodatkowania biletów do kin i teatrów. Lecz wpływy te przynoszą jedną trzecią spodziewanych cyfr, dzięki częstemu stosowaniu stawek 49 i 99 groszy, przy których odpada podatek na Czerwony Krzyż. Zapisy i fundacje stanowią dziś w naszem zubożałem społeczeństwie wielka rzadkość. Najważniejsze są groszowe wpłaty członków P. C. K. Zwiększenie ich liczby daje stały dopływ poważnych sum, składających się z drobnych składek.

Niech więc każdy spełni swój obowiązek obywatelski i zapisze się w tym tygodniu na członka P. C. K. (w Zarządzie Głównym — Smolna 6, bądź w Warszawskim Okręgu — Trębacka 11). Składka wynosi tylko 1 zł. miesięcznie.

| CZERWIEC | SŁOŃCE | |
|---|---|---|
| | wschód | zachód |
| **2** | 3-21 | 9-47 |
| | KSIĘŻYC | |
| | wschód | zachód |
| NIEDZIELA | 3-41 | 21-24 |
| | Dł. dnia | Przyb. |
| | 16-26 | 8-42 |

Dziś św. Marcelina
Jutro św. Klotyldy.

### Słonecznie po chłodnej nocy

Wczoraj rankiem była w Polsce pogoda słoneczna o zachmurzeniu na ogół niewielkiem. Wskutek napływu zimnych mas powietrza polarnego z wiatrami północnemi — temperatura w całym kraju znacznie spadła, tak, że o godzinie 7-ej wynosiła od 4 stop. w Wileńskiem do 11 stop. na Pokuciu, a od 2 stop. do 6 stop. w górach; nocą w kilku miejscowościach na Pomorzu i w Wielkopolsce notowano przymrozki. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły okolice wschodnie i południowe, lecz były nieznaczne, tylko miejscami w Wileńskiem, na Wołyniu i w górach ilość spadłej wody przekroczyła 10 milimetrów.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Noc chłodna, w ciągu dnia temperatura 15 do 18 stop. Słabe wiatry miejscowe.

## RADJO

### WARSZAWA

**Niedziela, dn. 2 czerwca**

9.00 „Kiedy ranne...". 9.03 Pobudka. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muz. (pł.). 9.50 Dzien. por. 10.00 Progr. na dz. bież. 10.05 Naboż. z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol.-roln. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Por. muz. Wyk. Ork. symf. P. R. i L. Kmitowa (skrzyp.). W przerwie o godz. 13.00 Fragm. słuchowiskowy „Królowa Korony Polskiej" — St. Wyspiańskiego. 14.00 Muz. salon. (pł.). 14.35 „W porcie rybackim w Gdyni" — Transm. z Gdyni. 15.00 „Nauczmy się rachować w gospodarstwie"—pogad. 15.15 Meyerbeer: Uwertura do opery „Hugonoci" (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory fortep. w wyk. I. Friedmana (fortep.) (pł.). 15.45 „Utrapienie z krowami" — gawęda. 16.00 Mała Orkiestra P. R. 16.40 Fragm. z „Popiołów" Żeromskiego. 17.00 Konc. solistów. Wyk. W. Łozińska (śpiew), R. Halber (wiolончz.) i S. Śnieckowski (obój). Przy fortep. prof. L. Urstein. 17.35 „Łamigłówki" — dla dzieci. 17.50 „W teatrze" — odczyt. 18.00 Impresje muzyczne. 18.45 „Do jakiej szkoły kierować dzieci" — odczyt. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Wiad. sport. 19.13 Utwory Debussy'ego (pł.). 19.45 „W księstwie biskupa - poety na Warmji"—Felj. 20.00 Dzien. wiecz. 20.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 20.15 „W godzinę śmierci". 21.30 „Co czytać" (o książkach zapomnianych). 21.45 Transm. fragm. międzynarodowego meczu motocykl. Warszawa — Wiedeń. 22.00 Wiadom. sport. 22.15 Konc. rekl. 22.30 Konc. muz. polskiej. 23.15 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.20 Mała Ork. P. R.

**Poniedziałek, dn. 3 czerwca**

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 „Wskazówki prakt.". 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Konc. symf. z udz. solistów (pł.). 12.45 „Kobieta bułgarska" — pogad. 12.55 Dzien. połud. 13.05 Koncert solistów. Wyk. O. Ilnicka — (śpiew) i Z. Jahnke (skrzyp.). 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Konc. w wyk. Ork. P. R. 16.30 Lekcja jęz. niemieck. 16.45 Jascha Heifetz — skrzypce (pł.). 17.00 „Kucharz nad kucharze" — obrazek dla dzieci młodszych. 17.15 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Przegl. film. 18.10 Pieśni polskie. 18.25 Chwilka społeczna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Beethoven: Sonata E-dur op. 14. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Aud. strzelecka. 20.00 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jesteśmy potrzebni"—pogad. 21.00 Konc. symf. pod dyr. Fitelberga i Muenzera (fort.). 22.00 Konc. rekl. 22.15 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.



# Kalendarzyk lotniczy

## przedstawia się w tym roku skromnie

Sezon lotniczy winien już być w pełni, czerwiec był zazwyczaj miesiącem imprez, lecz w tym roku mija pod hasłem ciszy.

W związku z zagranicznemi imprezami lotniczemi projektuje się udział 2 lub 3 samolotów polskich w zlocie gwiaździstym do Wiednia oraz locie przez Alpy, organizowanych przez Aeroklub Austrji. Dotychczas jednak nie zostało ustalone, kto poleci i na jakich maszynach.

Na jesieni odbędą się prawdopodobnie ogólnokrajowe zawody szybowców w Ustjanowej pod Bezmiechową. Będzie to rewja młodych pilotów szybowcowych, którzy mają całe lato na trening. Dokładny regulamin zawodów jest w opracowaniu.

Na terenie stolicy latem zapowiada się martwy sezon. Dopiero na jesieni odbędą się międzynarodowe zawody balonowe o puhar Gordon Bennetta. W dn. 1 lipca upływa pierwszy termin zapisów. Do zawodów tych, tak jak w ubiegym roku stanie 3 polskie balony, prawdopodobnie z tą samą obsadą pilotów. Niemcy zgłaszają trzy balony, jak również Szwajcarja. Co do reszty uczestników sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona.

# Coraz cieplej, lecz chmurno

## Czerwiec nie będzie upalny

Gwałtowne wtargnięcie mas chłodnego powietrza od północy spowodowało wichurę piątkową, po której nastąpił silny spadek temperatury. Zwłaszcza noc z piątku na sobotę była chłodna, a na Pomorzu i w Poznańskiem zanotowano nawet przymrozki, dochodzące do 2 stopni poniżej 0.

Fala ostrych chłodów objęła też częściowo teren Mazowsza, gdzie w Łodzi notowano 1 stopień mrozu, a w wielu punktach utrzymywała się temperatura blisko zera.

Takie nagłe skoki temperatury nie mogą się nie odbić na rolnictwie, a zwłaszcza sadownictwie. Część warzyw ucierpiała już znacznie, np. pomidory i kalafiory, jak również truskawki, które właśnie teraz kwitną.

W dniu wczorajszym ranek był jeszcze chłodny, zachmurzenie zmienne w ciągu dnia z przelotnemi opadami na południo-wschodzie i skłonnością do burz, lecz ocieplenie zaznaczyło się już wyraźnie.

Jeszcze wczorajsza noc była chłodna, lecz już od ranka dnia dzisiejszego wiatr z kierunku północnego przesunął się na wschodni i ocieplenie wzrasta stale. Przewidywany jest na dziś wzrost temperatury do 15 — 18 stopni, ze stałą tendencją zwyżkową w ciągu dni następnych.

W każdym razie nie należy się szybko spodziewać upałów i czerwiec minie prawdopodobnie w temperaturze łagodnej z przelotnemi częstemi opadami.

# Rudawka na Powązkach

# Zatruwa życie mieszkańcom

Rudawka, biegnąca z Powązek przez Słodowiec do Marymontu, jest uregulowana tylko na odcinku od Słodowca do Bielan. Natomiast na górnym swym odcinku, przebiegającym przez Powązki, jest dotąd nieuregulowana, t. z. biegnie otwartym kanałem, pozatem brzegi jej są nieuregulowane etc. Mieszkańcy okolicznych domów spuszczają do Rudawki nietylko ścieki domowe, ale nawet nieczystości spowodu nieskanalizowania tej dzielnicy, pozatem wrzucają nawet odpadki kuchenne. Rudawka na tym odcinku przedstawia przeto jedno wielkie gnojowisko, które pod wpływem promieni słonecznych fermentuje i wydziela straszliwy odór, przyczyniając się do znacznego obniżenia warunków zdrowotnych na Powązkach.

Skutkiem tego stanu rzeczy jest fakt, że podług danych wydziału statystycznego, jeden z największych procentów śmiertelności Warszawy notowany jest właśnie stale na Powązkach.

Sprawa ujęcia Rudawki w kanał kryty (kręgi betonowe) jest paląca i winna być załatwiona jeszcze w tym roku, zgodnie z zapowiedziami Zarządu miejskiego tembardziej, że na ten cel Fundusz Pracy przyznał odpowiednie kredyty.



### Nowe linje tramwajowe

W roku budżetowym 1935/36, tj. od 1 kwietnia r. b., została wybudowana linja tramwajowa na ul. Obozowej do wystawy B. G. K. długości 275 m. oraz łuk na rondzie Waszyngtona łącznej długości 600 m.

W maju r. b. rozpoczęto budowę torów tramwajowych na ul. Grochowskiej, od ul. Mińskiej na przestrzeni 1,2 km. i od ul. Podskarbińskiej na przestrzeni 0,5 km. w kierunku Grochowa oraz na szosie Krakowskiej (do Okęcia) na przestrzeni 1,5 km.

Pozatem są przewidziane w najbliższej przyszłości, względnie są w toku renowacje w elektrowni tramwajowej, normalna wymiana kabla 2.200 m. długości i przewodu jezdnego 5.000 m. długości oraz gruntowny remont 85 słupów tramwajowych, jak również normalna renowacja taboru.



# Nowe uposażenia pracowników w wodociągach

Sprawa nowych uposażeń pracowników umysłowych dyrekcji wodociągów i kanalizacji, których jest przeszło 50, jest jeszcze w fazie pertraktacji. Wczoraj odbyła się kolejna konferencja z udziałem wice-prezydenta miasta J. Kulskiego, dyrektora wodociągów i kanalizacji i inspektora Pawłowicza oraz przedstawicieli związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników).

W wyniku konferencji wice - prezydent Kulski oświadczył, że zarząd miejski rozważy jeszcze postulaty wysunięte przez Związek i odpowiedź swą zakomunikuje w sobotę.

Zarząd związku zwołuje na niedzielę na godz. 11 we własnym lokalu przy ul. Miodowej 8 zebranie pracowników wodociągowych i kanalizacji dla zastanowienia się nad sytuacją. Termin na złożenie odpowiedzi przez pracowników czy przyjmują nowe warunki pracy i płacy, przedłużony jest z 25 do 31 b. m.

# Serja sensacyjnych procesów

W najbliższym czasie należy oczekiwać zakończenia śledztw, prowadzonych w wyjątkowo ciekawych sprawach. Tak więc, ma być zakończone śledztwo w sprawie zatrzymanych b. wice-dyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego i b. posła Edwarda Idzikowskiego. Do rozprawy sądowej zarówno Michalski jak i Idzikowski nie będą zwolnieni z więzienia.

Również na ukończeniu jest śledztwo przeciw b. dyrektorowi Zakładu Oczyszczania Miasta Stanisławowi Biłowickiemu, który również znajduje się pod kluczem i nie będzie do sprawy wypuszczony.

Spodziewane jest również zakończenie śledztw przeciw intendentowi cmentarza żydowskiego Gleichgewichtowi i jak również b. dyrektorowi „Ostatniej Posługi" Pinkiertowi. Jak wiadomo, pp. Pinkiert i Gleichgewicht są na wolności. Procesy jakie się odbędą oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem.

### Doroczny przegląd pojazdów konnych

W poniedziałek 3 czerwca rozpoczyna się doroczny przegląd pojazdów konnych zarejestrowanych na terenie Warszawy. Przeglądowi poddane będą również karawany biur pogrzebowych. Właścicieli pojazdów, którzy nie poddadzą się obowiązkowi temu w terminie do dnia 5 sierpnia, karani będą grzywnami administracyjnemi.



## W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem. T. Nowy: „Maszyna piekielna". Opera: „Dybuk".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — Reportaż z urocz żałobnych. Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka". Atlantic (Chmielna 33) „Czerwona dama". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Niebezpieczny flirt".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".



## Z miasta

### BIURO ADRESOWE PRZESTAJE ISTNIEĆ

Z dniem 1 lipca przestanie istnieć jako oddzielna jednostka Biuro Adresowe. Czynności informacyjne przejmuje rejestr mieszkańców. Rejestr ten posiada takie same kartoteki jak biuro adresowe. Aktualność udzielania adresów przez rejestr w żadnym wypadku nie ucierpi. Jedynie skrócone zostaną godziny przyjmowania publiczności.

Również z dniem 1 lipca wejdą w życie nowe przepisy meldunkowe.

### CORAZ WIĘCEJ LUDNOŚCI

Na 1 marca ludność Warszawy wynosiła 1.221.625 mieszkańców, na 1 kwietnia 1.222.067. W marcu zarejestrowano 3.744 nowych mieszkańców, wypisano do innych gmin 3.347.

### DEKORACJA SŁUPÓW

Na latarniach elektrycznych miejskich umieszczane są obecnie koszyki do kwiatów. W najbliższym czasie wydział ogrodnictwa przystąpi do dekorowania słupów pelargonją. Kwiaty ożywią perspektywę ulic.

### NIEBEZPIECZNA KOLEJKA

Kolejka do Otwocka przechodzi wzdłuż ul. Grochowskiej. Ulica ta rozbudowuje się i zaludnia. Zdarzył się wczoraj wypadek, że kolejka najechała na wyjeżdżający z bramy samochód ciężarowy. Usunięcie kolejki z ul. Grochowskiej jest niezbędne.

# SPORT

## Przed meczem tenisowym o puhar Davisa
### Polska Afryka Południowa

Już tylko sześć dni pozostało do sensacyjnego meczu tenisowego 2 cyklu rozgrywek o puhar Davisa Polska — Afryka w Warszawie. Mecz ten odbędzie się w dniach 7 — 9 czerwca. Pierwotny termin meczu był 17 — 19 maja, wobec jednak żałoby narodowej przełożono go o trzy tygodnie później. Odłożenie meczu miało dla nas tę złą stronę, że afrykańscy tennisiści wyzyskali ten czas na oszlifowanie swojej formy na mistrzostwach Francji w Paryżu. Dodatnią zaś stroną miała być nadzieja dojścia do formy Tłoczyńskiego.

Tymczasem jednak okazuje się, że egzotyczni tennisiści nie wykazali nic szczególnego w Paryżu. Farquharson przegrał łatwo z Hopmanem 1:6, 3:6, 2:6. A i Kirby okazał się w słabej formie. Z drugiej strony Tłoczyński nie podciągnął niestety swojej formy i zrezygnował z udziału w meczu z Afryką Południową w grach pojedyńczych.

Zamiast Tłoczyńskiego brani są pod uwagę w singlach Wittman lub Tarłowski. Decyzja zapadnie po kilku eliminacyjnych spotkaniach, jakie odbędą ci dwaj gracze. Narazie przewaga jest po stronie Tarłowskiego, który pokonał Wittmana 6:8, 6:4, 6:3. Nie jest wykluczone, że Tłoczyński weźmie udział w grze podwójnej. Zależeć to będzie od wyniku losowania poszczególnych spotkań. Losowanie to odbędzie się dopiero w przeddzień.

## Z mistrzostw tenisowych Francji

Na mistrzostwach tennisowych Francji w Paryżu odbyły się już ćwierćfinały w grach pojedyńczych panów. Anglik Perry pokonał Francuza Boussoutis 6:1, 6:0, 6:4. Australijczyk Crafford pokonał Francuza Bernarda 6:3, 6:1, 6:1. Francuz wyeliminował przedtem Włocha Stefaniego. Anglik Austin miał ciężką przeprawę z Czechosłowakiem Menzlem i zwyciężył go dopiero w 5 setach 1:6, 10:8, 8:6, 6:4, 6:2. Wreszcie niemiecki tennisista Cram pokonał Australijczyka Mac Gradha 6:2, 6:4, 3:6, 6:3.

## Porażka najszybszego pływaka świata

Najszybszy pływak świata, Amerykanin Fick, Polak z pochodzenia, przybył już do Europy na tournée. Fick startował już w Budapeszcie gdzie przegrał z węgierskim pływakiem Csikiem na 100 mtr. Amerykanin prowadził do 90 mtr. Czas zwycięzcy, Csika, wynosi 58,6.

Przegraną znakomitego pływaka usprawiedliwić należy zmęczeniem po długotrwałej podróży.

## Dokąd dziś pójdziemy?

Na czoło dzisiejszych imprez w stolicy wysuwa się mecz motocyklowy reprezentacji Warszawy i Wiednia. Mecz ten odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 16-ej. Wiedeń reprezentować będą: Walz, Illichman i Riedl, Warszawę zaś Lauger, Frankowski i Docha. Austrjacy, którzy przyjechali własnem autem, trenowali wczoraj na torze stadjonu W. P., przyczem Walz osiągał szybkość do 120 km. na godzinę. W meczu Warszawa — Wiedeń odbędzie się 9 spotkań. Pozatem odbędzie się jeszcze wyścig oddzielny wiedeńczyków, wyścig najlepszych oraz wyścig pocieszenia. Wszystkie wyścigi odbywać się będą na dystansie 5.240 mtr., t. j. 10 okrążeń toru.

Na boisku Warszawianki o godzinie 17-ej odbędzie się piłkarski mecz ligowy Legji z Warszawianką. Drużyny te spotkają się w tym sezonie po raz pierwszy. W roku zeszłym Warszawianka przegrała z Legją dwukrotnie, 1:0 i 0:4. Legja wystąpi bez Nawrota, który znajduje się w słabej formie. Skład Legji jest następujący: Keller, Szczotkowski, Jesionka. Przeździecki, Kubera, Drabiński, Rajdek, Gburzyński, Przeździecki I, Łysakowski i Wypijewski. Warszawianka przeciwstawi Legji następujący skład: Jachimek, Zwierz, Krysiński, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sonndak, Święcki, Smoczek, Pirych i Korngold.

Na 9-ym kilometrze szosy Błońskiej w Chrzanowie odbędzie się o godzinie 10ej start wyścigu kolarskiego o mistrzostwo województwa warszawskiego na trasie Chrzanów — Błonie — Sochaczew — Łowicz. Zawodnicy będą wypuszczani kolejno co 2 minuty.

Na boisku A. Z. S. w parku Paderewskiego o godzinie 10.30 odbędzie się mecz lekkoatletyczny pomiędzy A. Z. S. i Legją, a o godzinie 10-ej rozpocznie się tydzień sportu akademickiego oraz zawody pod nazwą „10 strzałów ku chwale ojczyzny"

## Co słychać zagranicą?

Reprezentacja piłkarska Belgji zremisowała w Brukseli ze Szwajcarją 2:2.

•

Na zawodach lekkoatletycznych w Hamburgu Martens skoczył wzwyż 193,5 cm., a lekkoatletka Kaun uzyskała w tejże konkurencji wynik 155 cm.

•

Niedługo odbędzie się walne zebranie angielskiego zwiazku piłki nożnej. Na zebranie to zgłoszono kilka ciekawych wniosków, z których szczególne zainteresowanie wzbudza wniosek Evertonu, aby już w jesiennym sezonie piłkarskim wprowadzono system dwóch sędziów w rozgrywkach I, II Ligi.

•

W ostatnich czasach prowadzona jest w Anglji szczegółowo pomyślana i rozplanowana propaganda na rzecz wychowania fizycznego. W ramach tej propagandy książę Walji podpisał specjalny list werbujący, który będzie rozesłany do poszczególnych osób w liczbie 500.000 egzemplarzy.

## Rzadki Jubileusz

W firmie Bogusław Herse obchodzona była rzadka uroczystość: pięćdziesięciolecie pracy trzech współpracownic firmy, pp. Marji Cybulskiej, Tekli Danielewskiej i Marty Jaworskiej. Obchód rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, poczem wobec zebranego zespołu pracowników szef senior firmy, p. Bogusław Herse, złożył jubilatkom dary pamiątkowe, jubileuszowe życzenia i podziękowanie za wieloletnią pracę, podkreślając zasługi jubilatek i zaznaczając, że żałoba narodowa i ogólne warunki nie pozwalają nadać obchodowi tego radosnego charakteru, jaki miały jubileusze poprzednie. Należy zauważyć, że w firmie pracują jeszcze dwie jubilatki, pp. Konstancja Strażyńska i Emilja Węgrzyk. Wobec dawnego zwyczaju rozpoczynania nauki zawodowej bardzo wcześnie, jubilatki nie są zgrzybiałemi staruszkami i liczą w swym gronie pracownice czołowe, przodujące młodym siłom. Potrójny jubileusz jest dowodem tych trwałych węzłów, jakie od swego powstania umiała zawiązać firma ze swemi pracownicami i które polegają nietylko na suchej wymianie usług. lecz na głębszem podłożu wzajemnego zrozumienia i racjonalnej współpracy. Jubileusz przynosi chlubę pracownicom, ale przynosi i firmie, toteż życzenia jubileuszowe obejmują obydwie strony.

## Jeleń wpadł
### na samochód

BYDGOSZCZ, 1.6. W ubiegłą niedzielę w godzinach wieczornych uległ katastrofie samochód firmy Roman Nitsche z Nowego Tomyśla, powracający z Lwówka (na Śląsku).

Na drodze w lesie bolewickim wypadł nagle z lasu rogacz, który wpadł wprost w przednie koła samochodu. Szofer stracił panowanie nad maszyną i samochód wpadł do pobliskiego głębokiego rowu, wywracając dwa przydrożne kamienie.

Pasażerowie kpt. Markowski i szofer Wałęsa doznali na szczęście lekkich kontuzyj, kierownik tartaku Nowak wyszedł z wypadku bez szwanku.

Rogacza zabrało państw. nadleśnictwo Bolewice.

## 100 tysięcy dolarów za wizytówkę
### Spadek po zakochanej miljonerce

W New-Yorku toczy się obecnie proces, który nietylko stanowi szaloną sensację dla całego miasta, ale jest również niezwykle interesujący z punktu widzenia prawnego.

Sprawa toczy się między dwoma gentlemanami. Obydwaj są znanymi i zdolnymi adwokatami. Jeden z nich nazywa się John Alward, drugi — James Barker. Do niedawna byli przyjaciółmi na śmierć i życie.

Ale los chciał na pewnym wspaniałym balu, urządzonym przez jeden z klubów towarzyskich, na balu który zgromadził najwytworniejsze towarzystwo, gdyż jak wiadomo niektóre kluby amerykańskie są niezwykle ekskluzywne—jeden z dwóch prawników, a mianowicie pan John Alward przedstawiony był pewnej uroczej, młodej damie, pani Carell. Młoda dama od pierwszej chwili wywarła niezwykle silne wrażenie na Johnie Alward. Młody człowiek towarzyszył damie przez cały wieczór i przetańczył z nią szereg tang i foxów. I wszystko byłoby jaknajpiękniej, gdyby nie to, że przy przedstawianiu jej młodego człowieka — dama nie dosłyszała wyraźnie jego nazwiska i przez cały wieczór nie była pewna jak nazywa się jej adorator, o którym wiedziała tylko tyle, że jest prawnikiem i że należy do elity towarzyskiej New Yorku. Chcąc dowiedzieć się nazwiska swego wielbiciela w pewnym momencie poprosiła go żartem o bilet wizytowy.

Pan John Alward czemprędzej uczynił zadość temu żądaniu, ale trzeba nieszczęścia, że przez omyłkę. nie zauważywszy tego — wręczył jej bilet swego przyjaciela pana Jamesa Barkera.

Po tym pamiętnym balu, na którym urocza dama i młody prawnik zapałali do siebie gorącą sympatją — nie zobaczyli się więcej, gdyż John Alward był zmuszony natychmiast wyjechać zagranicę.

Podczas gdy przebywał poza krajem — owa urocza młoda dama — pani Carell, która była wdową po miljonerze — zachorowała ciężko. Był to nagły i ostry atak ślepej kiszki, a ponieważ rozpoznanie choroby i operacja nastąpiły zbyt późno — biedna pani Carell zmarła przedwcześnie.

Przed śmiercią jednak sporządziła testament, w którym zapisała sumę 100 tysięcy dolarów — panu Jamesowi Barker, jako jedynemu człowiekowi, którego, jak zaznaczyła w testamencie — naprawdę pokochała.

Oczywiście zapisując tę sumę miała na myśli poznanego na balu Johna Alwarda, który przez nieuwagę wręczył jej bilet przyjaciela.

Co ważniejsze, kiedy ogłoszono treść testamentu — po sumę 100 tysięcy dolarów zgłosił się autentyczny James Barker — twierdząc, że należy mu się ta suma, gdyż jego nazwisko jest wymienione w testamencie. Przeciwko temu zaprotestował John Alword — dowodząc, że nazwisko Barkera wymienione zostało w testamencie pani Carell tylko dzięki omyłce, gdyż zmarła miljonerka wpisując tę sumę miała na myśli tylko jego — Johna Alwarda.

Sędziowie amerykańscy mają wobec tego niełatwy orzech do zgryzienia, a New Jork cieszy się nową sensacją.

## 14-letni uczeń
## Utonął na wycieczce szkolnej
### mimo ratunku nauczyciela i kolegów

BYDGOSZCZ, 1. 6. Do miejscowości letniskowej Brzoza pod Bydgoszczą wyjechała wycieczka uczniów państwowego gimnazjum w Bydgoszczy. Wycieczkę prowadził nauczyciel przyrody prof. Myrdzik. Po dokonaniu szeregu obserwacyj przyrodniczych i odbyciu dłuższego marszu, chłopcy zatrzymali się na odpoczynek na plaży jeziora Jazuickiego. Nauczyciel pozwolił jedynie na zanurzenie nóg w wodzie i surowo zakazał oddalania się od brzegu. Tymczasem 14-letni uczeń 2-ej klasy gimnazjalnej Zbigniew Żarkowski, syn urzędnika pocztowego w Bydgoszczy, mimo zakazu nauczyciela odszedł z brzegu na odległość około 3 metrów i nagle natrafił na głębię. Żarkowski zniknął pod wodą w oczach przerażonych kolegów i nauczyciela. Nauczyciel Myrdzik, choć sam nie umiał pływać, rzucił się na ratunek chłopca, ale nagły skurcz nogi omal nie doprowadził do nowej katastrofy. Uczniowie z trudem wydobyli nauczyciela z wody.

Żarkowski w pewnej chwili zjawił się raz jeszcze na powierzchni jeziora. Koledzy pospieszyli wówczas do miejsca, w którem ukazały się ręce tonącego, ale nie zdołali ich uchwycić, ponieważ Żarkowski znów zniknął pod wodą. Mimo energicznych poszukiwań nieszczęśliwego chłopca nie udało się z wody wydobyć.

Ojciec ofiary wypadku Józef Żarkowski jest ciężko chory na serce i przebywa obecnie na kuracji w szpitalu Djakonisek. W obawie o jego zdrowie nie zawiadomiono go o śmierci syna. Matka na wieść o tragicznym wypadku ciężko zachorowała.

## Zatłukł na śmierć
## Śpiewającą pieśń o Judaszu

POZNAŃ, 1. 6. — Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę rolnika z powiatu Kartuskiego, Teofila Lejka, który z dziwnych powodów zabił wieśniaczkę, Martę Fornala. 1 października 1934 r. we wsi Borek, Marta Fornala w towarzystwie syna i synowej pracowała w polu przy wybieraniu kartofli. Drogą polną szedł Teofil Lejk, który od dłuższego czasu żył z Fornalami w niezgodzie. Gdy tylko Fornalowa go spostrzegła, zaczęła głośno śpiewać pieśń o Judaszu. Uszyszawszy ją Lejk, rzucił się z kołkiem na wieśniaczkę i pobił ją tak dotkliwie, że wskutek odniesionych ran Fornalowa zmarła. Lejk został skazany przez sąd Okręgowy w Gdyni na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat. Prokurator wniósł apelację, jednak Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok I instancji.

## Strajk włoski
### w fabrykach fajansu i porcelany

CHODZIEŻ, 1.6. W środę wieczorem rozpoczęli robotnicy fabryki fajansu strajk włoski, pozostając w zakładach fabryki, ponieważ fabryka nie wypłacała robotnikom od trzech tygodni pełnych zarobków.

Spółka dzierżawna objęła fabrykę w trudnych warunkach, mimo braku zamówień zatrudnia jednak nadmiar robotników, co spowodowało obecne trudności finansowe. Po wypłaceniu robotnikom części zaległości — pewna ich ilość przystąpiła z dniem dzisiejszym do pracy, inni natomiast wstrzymują się, strajkując dalej.

Również i robotnicy tutejszej fabryki porcelany rozpoczęli w środę w południe strajk jako protest przeciwko zwolnieniu kilkudziesięciu robotników. Wieczorem jednak doszło do ugody pomiędzy wydziałem robotniczym a dyrekcją i strajk został zlikwidowany.

## Pogłoski o sprzedaży „Pepegę"
### konsorcjom zagranicznym

GRUDZIĄDZ, 1. 6. — Od kilku dni krążą po Grudziądzu fantastyczne pogłoski o rzekomem uruchomieniu nowego wielkiego przedsiębiorstwa, co byłoby związane z likwidacją znanej grudziądzkiej fabryki „Pepege". M. in. utrzymuje się wersja, że fabrykę nabyło wielkie konsorcjum holenderskie, które ma zaprzestać wyrobu obuwia gumowego, a otworzyć w Grudziądzu nowoczesną fabrykę samochodów, zatrudniającą 16.000 ludzi. Inna, równie fantastyczna pogłoska twierdzi, że „Pepege" zostało przejęte przez czeską firmę Bata, która zamierza swoją fabrykę obuwia w Chełmku przenieść do Grudziądza, ze względu na bliskość Gdyni i łatwość eksportu przez Gdynię do krajów zamorskich.

W tej chwili pewne jest tylko to, że istotnie czynione są starania o uruchomienie fabryki. W tych dniach, syndyk masy upadłościowej, płk. Moniuszko, odbył w Warszawie w sprawie Pepege szereg ważnych konferencyj. Wynik ich wskazuje, że prawdopodobnie najdalej w czasie dwóch, trzech tygodni fabryka Pepege ruszy, zatrudniając z początku około 2000 robotników.

## Zjazd elektryków polskich w Bydgoszczy
## Radzi nad elektryfikacją kraju

BYDGOSZCZ, 1. 6. — W Bydgoszczy rozpoczął się we czwartek, mający trwać tydzień, zjazd inżynierów elektryków, zorganizowanych w t. zw. S. E. P-ie (Stow. E. Polskich), którzy przybyli z całej Polski na doroczne walne zebranie. W roku bieżącym, zgromadzenie, jak i połączona z niem wystawa, odbywają się pod hasłem uniezależnienia polskiego przemysłu elektro - technicznego i polskiego programu elektryfikacji kraju od wpływu zagranicy.

Zjazd otwarto w sali gimnazjum im. Kopernika w obecności wice-ministra Przemysłu i Handlu, p. Doleżala, przedstawicieli szeregu urzędów i instytucyj oraz delegatów szeregu związków inżynierów.

Z okazji zjazdu Bydgoszcz przybrała odświętną szatę. Wieczorem gmachy państwowe i samorządowe oświetlono reflektorami, a przy młynie na Brdzie rzucono różnokolorowe światła na wodospady.

## Podróżuj samolotem

## W listach do członków rządu
## Miał zniesławić woj. Grażyńskiego

KATOWICE, 1. 6. — Na dzień dzisiejszy wyznaczono rozprawę sądową w interesującej sprawie o zniesławienie woj. Grażyńskiego. Oskarżony Wiktor Radlicz z Katowic, b. dyrektor banku „Kwilecki i Potocki", został aresztowany 6 kwietnia b. r. pod zarzutem zniesławienia szeregu osobistości sanacyjnych na Górnym Śląsku. Wprawdzie równocześnie krążyły pogłoski jakoby Radlicz stał również pod zarzutem oszustwa na szkodę magistratu Chorzowskiego, jednak jak dotychczas brak ich potwierdzenia.

Zniesławienia woj. Grażyńskiego Radlicz miał dopuścić się w pismach wysłanych do ministra Spraw Wewn., min. Sprawiedliwości, min. Skarbu, min. Przemysłu i Handlu, do prezesa N. I. K., prezesa Sławka i b. premjera Prystora.

## Młodoniemcy wysmarowali sadzami
### czkonków Volksbundu

KATOWICE, 1. 6. — Jak donoszą z Chorzowa niekorzystny dla Niemców wynik ostatnich wyborów w „Volksbundzie" wywołał zajścia, związane z antagonizmem obydwu ugrupowań. Mianowicie, gdy w sali hotelu „Reden" odbywało się zebranie „Volksblocku", na salę wtargnęła grupa 50 Młodoniemców, którzy zaczęli obrzucać zebranych jajami, a członków „Volksbundu" smarować sadzami. Policja wkrótce zlikwidowaał zajście, zatrzymując przywódców napadu.

„Volksbund" otrzymał od kierownictwa Młodoniemców cały szereg żądań, domagających się przedewszystkiem unieważnienia ostatnich wyborów, przeprowadzenia w ciągu czterech tygodni nowych wyborów mężów zaufania oraz delegatów i przyjęcia do „Volksbundu" tych wszystkich Młodoniemców, którzy ze względów politycznych zostali usunięci z organizacji.

## Ubezpieczając się po pożarze
### zagarniał premje asekuracyjne

PRZEMYŚL, 1. 6. Tutejszy Sąd Okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę asekuracyjną, jaka wynikła z nadużyć urzędników na szkodę Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

26 maja 1931 r. w Krakowcu wybuchł pożar w zabudowaniach Zofji Baran, który przerzucił się wkrótce na budynki Wasyla Mickowskiego. W pożarze spłonęły stajnia i stodoła. Chociaż budynki w chwili pożaru nie były ubezpieczone, Mickowski począł starać się o uzyskanie premji asekuracyjnej i w tym celu udał się do magistratu w Krakowcu do biura inż. Ferdynanda Chrzego, jako komisarza rzadowego i urzędnika Tomasza Hepkały i prosił aby przyjęli zgłoszenie na ubezpieczenie stodoły wpisując na zgłoszeniu taką datę, by wynikało z niej, że zgłoszenie zostało dokonane przed pożarem. Inżynier osobiście podyktował Hepkale odpowiednie dane i kazał wpisać jako datę zgłoszenia dzień 23 maja 1931 r., uprzedzając w ten sposób na trzy dni datę pożaru. Mickowski podpisał formularz, a Hepkala kazał, ażeby w razie śledztwa stwierdził stanowczo, że ubezpieczenie zgłosił 23 maja.

W dwa miesiace później Mickowski zażądał wypłaty premji ubezpieczeniowej, którą powszechny zakład ubezpieczeń w przekonaniu, że ubezpieczenie istotnie zostało dokonane przed pożarem. wypłacił w sumie 640 złotych.

Wkrótce jednak cała machinacja wyszła na jaw i Hepkała wraz z Mickowskim przyznali się do winy, opisując dokładnie rolę inż. Chrzego w całej sprawie. Oskarżeni stanęli przed sądem w Przemyślu, który wydał wyrok skazujący.

## Krewki stolarz
## Rzucił doniczką w policjanta

BYDGOSZCZ, 1.6. Aleksander P. z zawodu stolarz, miał zatargi z gospodarzem domu, w którym wynajmował mieszkanie. Kiedy gospodarz nie mógł w żaden sposób zmusić niesfornego lokatora do wyprowadzki, zjawił się wkońcu w jego mieszkaniu wraz z posterunkowym Lewandowskim. Policjant starał się spór między lokatorem a gospodarzem załagodzić, ale skoro tylko stolarz usłyszał propozycję policjanta, wpadł w iście szewską pasję i rzucił w niego doniczką z kwiatami. Sąd Okręgowy skazał porywczego stolarza na pół roku więzienia, zawieszając mu karę.

# Republika trzydziestu trzech kobiet

## Na wyspie amazonek nic się nie zmieniło

**Akurat sto lat temu angielski statek „Welmouth" udał się w swoją dziwną i fantastyczną podróż, która zakończyła się założeniem republiki kobiecej na wyspie „Walls Piramid".**

Działo się to w tych czasach, kiedy Australja była kontynentem, do którego Europejczycy odnosili się z nieufnością, i gdzie jedynie udawali się ci ludzie, którzy nie mieli nic do stracenia, którzy rezygnowali z wszelkich wymagań, jakie posiada zazwyczaj człowiek cywilizowany. Jeździli więc do Australji wszelkiego rodzaju wykolejeńcy, przestępcy, awanturnicy, lub też poszukiwacze przygód, ci, których nic nie odstraszało, a którzy szukali za wszelką cenę możliwości rozpoczęcia nowego życia. To byli ludzie, którym wystarczało życie w puszczy, życie kolonizatorów.

### OKRĘT NARZECZONYCH

Ci ludzie, ci awanturnicy, którzy postanowili znaleźć ostateczną przystań na lądzie Australji, zdawali się być naogół zadowoleni ze swojego pobytu i życia w warunkach conajmniej trudnych. Ale — było w tem jedno wielkie ale — a mianowicie tym minusem był brak kobiet na kontynencie australijskim. Oprychy i awanturnicy, poszukiwacze złota i przygód, czy wreszcie bohaterzy zuchwałych wypraw po wrażenia — po osiedleniu się w Australji zapragnęli spocząć po niespokojnem życiu przy tak zw. ognisku domowem. Oczywiście, że do założenia takiegoż ogniska niezbędna była kobieta. Marzenia australijskich kolonistów zwracały się ku kobietom białym. Na miejscu były tylko tubylcze czarnoskóre istoty. Wobec tego rząd angielski, sprawujac pieczę nad kontyntem australijskim, jak również nad jego białymi mieszkańcami, którzy w przeważającej ilości rekrutowali się spośród Anglików, postanowił zająć się poprostu pośrednictwem matrymonjalnem i dostarczyć wagabundom ustatkowanym już nareszcie w Australji — małżonek.

Corocznie więc ogłaszano, że kobiety, które zechciałyby wejść w związki małżeńskie i zamieszkać w Australji, mają się zgłaszać do biura portowego. Zawsze znajdowała się spora ilość kandydatek i corocznie do dalekiej Australji odpływał od brzegów Anglji statek, wiozący przyszłe żony australijskich kolonizatorów.

### REPUBLIKA 33 KOBIET

Z takim właśnie transportem 33 kobiet wyruszył przed stu laty statek „Welmouth". Załoga jego składała się z kapitana i dziesięciu marynarzy. Niewiadomo dlaczego kapitan postanowił popłynąć inną drogą, niż tą, którą dotychczas znały statki, kursujące między Anglją a Australją. Kapitan statku „Welmuth" wziął kurs na Nową Gwineę i Jawę. Kiedy statek znajdował się mniej więcej w odległości 100 mil morskich od Sydney — wybuchła nagle straszna burza i statek, wiozący 33 narzeczone zagnany został w jakieś nieznane kapitanowi i załodze strony. W pobliżu jakiejś nieznanej wysepki — statek rozbił się, a załoga wraz z trzydziestoma trzema kobietami zdołała się z trudem uratować. Zbawczą wyspą, na której rozbitki znalazły przytułek, była mała, leżąca pod 159 stopniem długości, a 32 stopniem szerokości południowej wysepka „Ball Piramids".

A tymczasem w Sidney i w Brisbane na brzegu stali koloniści australijscy, oczekując niecierpliwie przybycia swoich narzeczonych. Coprawda zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że między przybywającemi kobietami napewno nie ma aniołów, że są to kobiety, co do których przeszłości nikt nie może mieć wątpliwości, gdyż ich burzliwe przeżycia zbyt wyraźnie malowały się na twarzach — ale były to białe kobiety, które jednak mogły stać się bliskie i przywiązane. Zresztą mieli przykład, że niektóre z nich potrafiły stworzyć swoim mężom prawdziwe szczęście.

„Welmuth' jednak nie przybywał. Po tygodniowem oczekiwaniu zawiedzeni koloniści pogodzili się z myślą, że może transport małżonek został z jakichkolwiek względów zatrzymany i że może „Welmuth" przybędzie dopiero po paru miesiącach.

A przez ten czas z niedoszłemi małżonkami kolonistów działy się najdziwniejsze rzeczy. Po osiedleniu się na małej wysepce, kobiety narazie stosowały się do żądań i wymagań kapitana oraz dziesięciu marynarzy, ale pewnego dnia wybuchł bunt. Trzydzieści trzy kobiety zbuntowały się i ogłosiły na wyspie republikę kobiecą, dyktując swoje prawa i żądania wobec męskiej mniejszości. Kapitan i marynarze, chcąc nie chcąc przyjęli tę rezolucję i z pokorą poddali się kobiecym rządom na wyspie.

### UCIECZKA Z RAJU

Amazonki rządziły doskonale i bardzo energicznie. Życie płynęło spokojnie. Na wyspie panował porządek, a reprezentanci rodu męskiego, obarczeni byli szeregiem obowiązków, które spełniali pozornie z rezygnacją. Znaleźli się jednak wśród tych jedenastu mężczyzn tacy, którzy postanowili porzucić kobiecy raj i powrócić do kraju, w którym nie byliby uciskaną mniejszością. Przyszła więc kolej na bunt mężczyzn. Był to jednak bunt cichy i polegał poprostu na ucieczce kilku marynarzy. Uciekinierom z raju na „Ball Piramids" udało się po długiej wędrówce dotrzeć do Sidney i powiadomić tamtejsze władze o losach statku „Welmuth" oraz załogi i owych trzydziestu trzech niedoszłych oblubienic.

Władze w Sidney postanowiły coprędzej wysłać na wysepkę „Ball Piramids" ekspedycję ratunkową, którąby się zajęła przewiezieniem rozbitków do Sidney. Ale ekspedycję po przybyciu na miejsce spotkała niemiła niespodzianka. Członkinie kobiecej republiki przyjęły gości nieprzychylnie. Poprostu wyruszyły przeciwko nim uzbrojone w kije, kamienie i wielkie ostro - brzegie muszle. Ta wyraźnie nieprzyjazna postawa zmusiła ekspedycję ratunkową do odwrotu. Nie wszyscy jednak powrócili, — byli tacy wśród uczestników ekspedycji, którzy woleli nie powracać do Sidney, ale pozostać na wysepce pod rządami tamtejszych Amazonek.

Rzecz ciekawa, że ta mała wysepka, na której w tak dziwnych warunkach powstała przed stu laty jedyna chyba na świecie republika kobieca — zachowała do dnia dzisiejszego całkowitą autonomję, a ponadto cały szereg praw, które ustanowione zostały wówczas przez owe trzydzieści trzy kobiety.

# Tragiczna brawura

## lotników sowieckich

Znakomity lotnik sowiecki, Slepniew, któremu nadano tytuł bohatera ZSRR za jego wyczyny lotnicze, ogłosił w prasie sowieckiej artykuł o niepoczytalnej wprost brawurze lotników sowieckich, co w wielu wypadkach stało się przyczyną katastrof lotniczych. Omawiając przyczyny katastrofy olbrzyma powietrznego „Maksym Gorkij", Slepniew zaznacza, że katastrofa ta została spowodowana przez pilota małego samolotu Błagina, który eskortował olbrzyma powietrznego. Błagin, jak wiadomo, mimo wyraźnego zakazu władz sowieckich, dokonywał różnych ewolucyj w pobliżu „Maksyma Gorkiego", przyczem zawadził o olbrzyma powietrznego i spowodował katastrofę. Slepniew przypomina szereg analogicznych wypadków w lotnictwie sowieckiem. Pewnego razu obserwował on ewolucje samolotu U. 2, dokonywane w okolicy Moskwy nad jednym z głównych traktów, którym właśnie jechał transport zboża, dostarczanego przez okoliczne kołchozy rolne do Moskwy. Pilot samolotu U. 2 uczynił sobie rozrywkę z tego, że zniżał się do wysokości słupów telegraficznych, dokonując rozmaitych ewolucyj i strasząc konie.

Lotnik Czepurny, który wysłany był na przeszkolenie lotnicze do Francji, po powrocie do Sowietów pragnąc popisać się swą umiejętnością, zdobytą zagranicą, dokonywał w obecności licznych lotników sowieckich karkołomnych ewolucyj i w pewnym momencie zawadziwszy skrzydłem o słup telegraficzny, spowodował katastrofę samolotu, w której poniósł śmierć. Wybryki lotników, zwłaszcza w lotnictwie cywilnem, powodują bardzo często poważne katastrofy. Pewnego razu na lotnisku moskiewskiem lądowały dwa samoloty komunikacyjne. W chwili lądowania piloci obu samolotów zaczęli demonstrować różne sztuki akrobatyczne, przyczem manewrowali tak nieszczęśliwie, że oba samoloty znalazły się przy lądowaniu naprzeciwko siebie. Nastąpiło zderzenie, w wyniku którego oba aparaty zostały całkowicie zdruzgotane i kilkunastu pasażerów poniosło śmierć.

Innym razem jeden z lotników sowieckich, nazwiskiem Szkapa, należący do środkowo-azjatyckiej eskadry, dokonywał karkołomnych ewolucyj tuż nad dachami w Taszkiencie. Jak wiadomo, ludność miast środkowo-azjatyckich przebywa często na płaskich dachach swych domostw, gdzie w gorącej porze letniej również nocuje. Mieszkańcy przebudzeni hukiem motoru i widząc spadający na nich samolot, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że pilotowi chodziło jedynie o „zabawę", zeskakiwali z dachów, łamiąc sobie ręce i nogi.

Komisarz wojny Woroszyłow w jednym z ostatnich rozkazów zabronił surowo lotnikom dodkonywania tego rodzaju ewolucyj, które graniczą z wybrykami. Lotnicy wojskowi, którzy nie zastosują się do tego rozkazu, mają być bezwzględnie usunięci z lotnictwa. W tym kierunku — podkreśla Slepniew w zakończeniu swego artykułu — winny iść usiłowania również władz cywilnych, aby z lotnictwa komunikacyjnego usunąć „chuliganów powietrza", jak nazywa Slepniew nierozważnych lotników sowieckich.

# KLEKSY

## Djalogi

— Czy pan mecenas jest w domu?

— Bardzo żałuję, ale pan mecenas już od dwóch miesięcy spoczywa w grobie.

— Och, no to nie będę przeszkadzał!

---

— Wie pan, panie Cahnfistel, że w zeszłym tygodniu robili mi operację. Wrzód mi przecinali.

— Pod narkozą?

— Nie, pod pachą.

---

— Wiesz pan co, panie Goldsfinger? Kupiłem wczoraj śliczny wazon z masy.

— Z jakiej masy? Z perłowej?

— Nie, z upadłościowej.

---

— Panie doktorze ja tu byłem przed dwoma tygodniami z czerwonym nosem. Pan doktór zapisał mi maść i teraz mam nos fioletowy.

— Aha, przypominam sobie. A na jaki kolor pan sobie życzy?

---

— Czy chcesz być moim świadkiem?

— Czy to sprawa honorowa?

— Nie, pieniężna, żenię się!

---

— Widziałem wczoraj jednego pana. Okropnie był wlany.

— Gdzie go widziałeś?

— W lustrze.

---

— Imię, nazwisko?

— Jan Gąsiorek.

— Urodził się?

— Tak.

---

— Marysiu, na tem krześle jest pełno kurzu!

— Nic dziwnego, proszę pani, od trzech tygodni nikt na niem nie siedział.

---

— Jak się panu spało w naszym hotelu?

— Nieświetnie. Ale zawsze lepiej spałem niż biedne pluskwy, te całą noc oka nie zmrużyły.

---

— Ależ panie redaktorze! Moja matka płakała czytając te wiersze!...

— Niech pan te wiersze zabierze i więcej niech pan nie robi matce zmartwienia.

---

— Miałabym dla pana odpowiednią żonę z pięciopokojowem mieszkaniem.

— Sądzi pani, że mi się ta pani będzie podobała?

— Co się ma podobać?! W pięciopokojowem mieszkaniu można się wzajemnie unikać.

---

— Moja córka po mnie odziedziczyła ten piękny głos.

— Jaka pani musi być szczęśliwa, że się go pani pozbyła.

---

— Szukam kasjera.

— Przecież mi pan powiedział któregoś dnia, że pan kasjera znalazł.

— Ja właśnie jego szukam

---

— Jakto?... Rozwalił pan pięścią szczękę nieznajomego człowieka, zmasakrował pan drugiego, poturbował pan trzech policjantów?! Cóż to było, niech pan odpowie!

— Chwila słabości, panie sędzio!...

**Jur.**



Antoni Marczyński

80)

# Zemsta Hindusa

### Powieść egzotyczna

— Oto moi ulubieńcy, — rzekł Bahadur, wskazując ogromną klatkę, którą zajmowały lamparty, używane do chita - hunting. (To okrutne polowanie, ongiś bardzo popularne w całych Indjach, dziś znane tylko w Hajderabadzie, miała Zosia zobaczyć później i to w nader dramatycznych okolicznościach).

— A pani jakie zwierzę podoba się najbardziej?

— Antylopa. Czyż nie jest śliczna?

— Owszem, ale ja wolę ją widzieć w biegu, w panicznej ucieczce przed lampartem, czy tygrysem... Mówi się u nas, — dodał po chwili w zamyśleniu, — iż człowiek kocha najwięcej to zwierzę, do którego jest podobny.

— Jak to dobrze, że nie pochwaliłam ropuchy!

— Nie miałem na myśli podobieństwa zewnętrznego, lecz instynkty.

— Ładna historja! To znaczy, że wasza królewska wysokość przyznaje się do... proszę wybaczyć szczerość... do instynktów lamparta.

— Nigdy się z tem nie taiłem.

— Wobec tego niżej podpisana łagodna, bezbronna antylopa musi mieć się na baczności przed groźnym lampartem. I już ucieka.

Złożyła ceremonjalny ukłon i, śmiejąc się, pobiegła szukać męża.

— Już ucieka, — powtórzył Bahadur, jak echo. — Nigdy jeszcze antylopa nie zdołała uciec lampartowi, jeśli ów miał chęć ją ścigać... A ja mam chęć, biała kobieto, o, mam! I gdy wybije stosowna godzina...

Freddy Prado często „gubił się", pozostawał w tyle, by swą obecnością nie krępować gospodarza w jego umizgach do Zosi, ale tym razem naprawdę znalazł coś takiego, co go zainteresowało, zatrzymało w pochodzie; mianowicie oszklone klatki z wężami. Usłużny Dewadatta, dotrzymujący towarzystwa Freddy'emu, wymieniał krajowe nazwy wszystkich tych niebezpiecznych gadów. Oto straszliwie jadowita „Deboia" (Vipera Ruselli), a tam, w sąsiedniej klatce olbrzym grzejący się w słońcu, to „Kraait" (Bungarus candidus). Oto groźna „Noya" (Naja tripudians), o ten piękny, czarny okaz, to jej brat z Jawy...

— Ależ to są okularniki, — wtrącił Prado, zauważywszy na karkach wężów z trzeciej klatki charakterystyczny znak, nieco przypominający okulary. — Oczywiście, że to kobra.

— U nas używa się cejlońskiej nazwy „Noya".

Podczas dyskusji, jaka wywiązała się na temat nomenklatury, nadeszła Zosia i ze zgrozą stwierdziła, że mąż zachwyca się... wężami!

— Podobają ci się te wstrętne gady?

— Wstrętne? Mojem zdaniem, one są najbardziej udanem dziełem przyrody. Spójrz na ich miękkie, harmonijne ruchy. Spójrz, jak rytmicznie i z jakim wdziękiem kołysze się okularnik, gdy Dewadatta gra na swom dziwacznym klarnecie... Dewadatto, zagraj raz jeszcze, proszę.

— Czy wiesz, co powiedział przed chwilą książę Bahadur? — W głosie Zosi zadygotał zabobonny lęk. — Że każdy człowiek lubi najwięcej takie zwierzę, do jakiego jest... och, Fred!... jest podobny w instynktach.

— To święta prawda! — potwierdził Dewadatta z naciskiem.

Freddy spojrzał na żonę i wlot zorjentował się w sytuacji.

— Co wy mówicie! — udał zdziwienie. — A czego symbolem jest naprzykład pies? Bo to moje ulubione zwierzę...

Pomimo takiego oświadczenia, niezmiernie trudno było mu oderwać się od klatek z gadami.

— Czem one się żywią? — spytał wkońcu.

Dewadatta jął sumiennie wyliczać wszelkie zwierzęta, jakie padają łupem indyjskich gadów, kiedy zaś Freddy pośpieszył naprzeciw nadchodzącemu Bahadurowi, dorzucił półgłosem:

— A czasami wąż pożera innego... węża!

Brzmiało to bardzo niewinnie; Freddy gdyby nawet był usłyszał te słowa, nie byłby w nich wyczuł zapowiedzi straszliwego niebezpieczeństwa, jakie miało nad nim zawisnąć już następnego dnia.

Następnego dnia Zosia i Freddy zwiedzili część olbrzymich plantacyj herbaty, które przynosiły Bahadurowi tyle, że pokrywały wszelkie wydatki na utrzymanie jego „dworu", jego służby składającej się z trzystu osób. Powróciwszy do pałacu popołudniu, zażądali letniej wody na kąpiel, jak zwykle. Dotychczas wnoszono im do pokojów typowe indyjskie małe, blaszane wanny, w których nawet w siedzącej pozycji ledwie można się zmieścić, tym razem tylko Zosia mogła wziąć ten „zycbadzik".

— Druga wanna cieknie, — oznajmił Dewadatta.

— Nie szkodzi, zaczekam, aż wykąpie się moja żona.

— A ja już kazałem przygotować kąpiel dla pana w basenie.

— W basenie? — To brzmiało zachęcająco. — Gdzież ten basen?

— O piętro niżej, na parterze. Zaprowadzę tam pana.

Freddy zabrał swój neseser i poszedł za Dewadattą ucieszony, że nareszcie zamiast nasiadówki, będzie miał wygodną kąpiel w jakimś basenie.

— Jeśli ów basen jest wielki proporcjonalnie do reprezentacyjnych komnat pałacu, to i popływać sobie będzie można, — sądził.

Zawiódł się srodze. Basen był poprostu wanną, niezwykle wprawdzie głęboką, ale szeroką zaledwie na metr i na dwa długą, a w całości wpuszczoną w posadzkę tuż u stóp ściany naprzeciw drzwi.

(C. d. n.).


REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6 66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.




Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 656-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA